Nr. 237. We Lwowie, — Niedziela dnia 14. Października 1888. **Rok XXVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
Kwartalnie: w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . . po 7 złr 50 ct.
„ Francji . . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbji . . . . . .

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." ulica Łyczakowska l. 3. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Peres 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

Lwów d. 13. października.

Attasz ambasady austrjackiej w Paryżu, hr. Andrzej Potocki, wysłany został z Wiednia do Sofii, jak słychać, w misji specjalnej.

Pester Lloyd potwierdza doniesienie *Kreuz Ztg.*, że zarządzenia policyjne we Wiedniu z powodu przybycia ces. Wilhelma stały się na żądanie Berlina, gdyż z Nowego Jorku nadeszły do Berlina ostrzeżenia przed anarchistami. Dodatkowo podnoszą, że tylko na ambasadzie francuzkiej we Wiedniu nie była wywieszona uroczysta flaga podczas pobytu cesarza niemieckiego.

Jak z Pragi donoszą, w tamtejszych kołach młodoczeskich objawia się prąd pojednawczy z uwagi na to, że brak umiarkowania może pozbawić Czechów wszystkich osiągniętych dotąd korzyści. Staroczesi morawscy odbędą, wskutek uchwały klubu sejmowego, jeszcze w bież. miesiącu wiec czeski w Bernie.

Słychać, że biskupi z Czech odbyli u arcybiskupa praskiego naradę w sprawie wniosku Liechtensteina.

Po dwudniowej ożywionej debacie przyjął sejm dolno-austrjacki rezolucję przeciw wnioskowi Liechtensteina i szkole wyznaniowej.

Obie Izby sejmu węgierskiego zbiorą się w poniedziałek; pierwsze posiedzenie zajęte będzie formalnościami; dopiero we środę albo we czwartek przedłoży Tisza budżet wraz z wywodem finansowym.

Biskup Strossmajer przesłał zagrzebskim dziennikom opozycyjnym własnoręcznie pisaną deklarację z d. 8. bm., która opiewa: „List, zawierający moje usprawiedliwienie, który austrjacko-węgierskie dzienniki przedrukowały z *Köln. Ztg.*, i wszystko, co z tym listem w związku stoi, jest złośliwym wymysłem, obliczonym wyłącznie na kłamstwo, oszukaństwo i oszczerstwo."

Katolicki *Grazer Volksblatt* donosi, że papież uznał usprawiedliwienie biskupa Strossmajera za dostateczne.

Z Warszawy donoszą do *Dzien. Pozn.*: „Z pobytu rodziny carskiej w Królestwie zanotować pragnę kilka charakterystycznych szczegółów. Planty kolejowe obstawione były ściśle wojskiem i policją. Ruch towarowy na kolejach, któremi pociągi dworskie przechodzić miały, był wstrzymany; pociągi zaś pasażerskie, które los na drodze carskiego pociągu postawił, zatrzymywano po kilka godzin szczelnie zamknięte, więżąc w nich pasażerów i zakazując im otwierać okna. Nie potrzebuję dodawać, ile z tego powodu było sarkań i narzekań. Charakterystycznem jest, że gdy car przejeżdżał przez Chełm, gdzie urzędowe uroczystości złożyć miały świadectwo czysto rosyjskiego i prawosławnego ustroju „szczęśliwie nawróconych" unitów, tłum włościan złożył monarsze paręset petycyj, proszących o pozwolenie wyznawania tej wiary, którą wyznawali ich ojcowie i w której oni sami się urodzili, a którą odebrano im gwałtem. Fakt ten wypadkowi zawdzięczał swą możliwość. Chłopi stali wzdłuż plantu, i kozacy nie spędzali ich ztamtąd, boć przecie było bardzo pożądanem, że lud carowi robi owację. Aliści gdy pociąg carski się zbliżał, chłopi dobywali z zanadrza prośby i podniósłszy je w górę zaczęli wymachiwać niemi w powietrzu. Chciano wtedy chłopów odpędzić; ale w oknie wagonu stał właśnie car, i widząc co się dzieje, polecił odebrać od włościan podania.

Epilog tej sprawy może być smutny, bo oto gdy rodzina carska podążyła na Kaukaz, z Petersburga nadszedł do Warszawy rozkaz wytoczenia energicznego śledztwa w przedmiocie „występnej agitacji" i w myśl tego rozkazu sam prokurator izby sądowej warszawskiej, pan Turau, w tych dniach do Chełma podążył."

Z Petersburga donoszą do *Czasu*: Rada stanu zbierze się zaraz po powrocie cara. Na stół obrad przyjdą: reforma administracji lokalnej, kolonizacja kaukazkich wybrzeży Czarnego morza, reforma administracji Syberji, nowy kodeks cywilny, reforma personalu komunikacyj, reforma organizacji portów handlowych, reforma ustawy o bankructwach, nowy regulamin dla prywatnych instytucyj kredytowych, reforma sądownictwa w prowincjach nadbałtyckich, reforma regulaminu paszportowego.

Według *Nowego Wr.* co do administracji lokalnej poruszoną zostanie kwestja „gubernatorstwa", ponieważ nowy ustrój organów miejscowego zarządu — ziemskich i policyjnych — nie może pozostać także bez wpływu na rozmiar i charakter prerogatyw gubernatorskich. Z władzy, przeważnie nadzorczej, gubernator stanie się władzą głównie dysponującą, tj. faktycznie jego prerogatywy się rozszerzą, a oraz powiększy się także i odpowiedzialność jego.

W celu zakładania klasztorów zakupują ajenci rosyjscy wielkie terytorja w Palestynie.

Berlińska *Börsenzeitung* donosi: Rajchstag zostanie zwołany w jak najkrótszym czasie. Kanclerz zażąda uchwalenia nowych sum na cele stłumienia powstania wschodnio-afrykańskiego. Wiadomość o wysłaniu eskadry, złożonej z 4 fregat, do Zanzibaru, okazała się mylną, gdyż gotuje się daleko większa wyprawa. Książę Henryk obejmuje w niej naczelne dowództwo. Ks. Bismark ma w rajchstagu oświadczyć, że lekceważenie Niemców we wschodniej Afryce musi doczekać się kary; Niemcy muszą tam wystąpić stanowczo przeciw arabskiej gospodarce.

Wydawca *Deutsche Rundschau* Juliusz Rodenberg złożył sądowi na żądanie rękopis pamiętnika ces. Frydryka. Jak półurzędowe *Politische Nachrichten* donoszą, tajna korespondencja szyfrowana ces. Frydryka z władzami Rzeszy została po jego śmierci wykradzioną.

Donoszą z Berlina: Na giełdzie tutejszej obiega pogłoska, dość ugruntowana, że Francja zamierza zaciągnąć pożyczkę miliardową. Pierwotnie mówiono, że to pożyczka wojenna, co oczywiście wywołało panikę. Teraz słychać, że pożyczka użytą zostanie na skonsolidowanie długu bieżącego.

We środę w południe opuścił prezydent Carnot wśród żywych owacyj ludności Annecy, a po dwugodzinnym pobycie w Beanne, stanął w Dijon. Przyjęcie w obu miastach było entuzjastyczne. Podczas bankietu Rady jeneralnej zaapelował prezydent do zgody i jedności, aby wszystkich Francuzów zjednoczyć do jednomyślnego celu. *Temps* wspomina o serdecznem przyjęciu prezydenta i stwierdza raz jeszcze, iż przyjęciem tem chciała ludność odeprzeć wszelką myśl rewizji konstytucji, którą uznaje za zbrodniczą głupotę. Dodają również, iż podczas przyjacielskich rozmów po bankiecie w Lugdunie miał Carnot oświadczyć, iż nie ma prawa odmówić swego podpisu projektowi rewizyjnemu Floqueta. Wyraził jednak swoje osobiste zapatrywanie, iż nie pochwala projektu rewizji konstytucji i praguie, aby republikańskiej większości powiodło się przekonać ministerstwo o niewłaściwości tego projektu.

W ogóle agitacja przeciw rewizji wzmaga się czem raz bardziej, a dziś nietylko oportuniści, ale także wielu radykałów nie pochwala zmiany konstytucji w obecnej chwili. I tak sędziwy radykał, deputowany Madier de Montjau, który niedawno składał przed swoimi wyborcami sprawozdanie poselskie, mówił o bulanżyzmie i rewizji. Bulanżyzmowi wypowiedział zaciętą walkę, o rewizji zaś wyraził się temi słowy: „Stoi ona w moim programie, ale raczej wolałbym w oczach nieświadomych uchodzić za zdrajcę, aniżeli obecnie głosować za ustawą, któraby forytowała dyktaturę kosztem ojczyzny."

Ostatnie wiadomości z Paryża opiewają: Większość gabinetu oświadcza się przeciw rewizji konstytucji. Debata nad tą kwestją odbędzie się jednak aż po uchwaleniu budżetu. Floquet obstaje przy rewizji i oświadcza, że ustąpi, jeżeli nie będzie uchwaloną, albo jeżeli za nią nie oświadczy się większość republikanów. Na wczorajszym obiedzie politycznym u Floqueta oświadczył gospodarz, że poda się do dymisji, jeżeli wniosek o rewizję konstytucji zostanie odrzucony albo przejdzie jedynie dzięki koalicji większości.

Clemenceau, przemawiając w klubie radykalnym w Tulonie, oświadczył się przeciw Boulangerowi. Zaznaczył również, że rzeczpospolita przechodzi obecnie ciężką krizys. Żąda jedności republikanów, tudzież reformy podatków w tym duchu, aby obciążały zarówno bogatych i ubogich. W kołach umiarkowanych oceniano niekorzystnie wystąpienie Clemenceau, który, acz bezwiednie, pracuje na korzyść partji przewrotu.

Zarówno oportuniści w mowach, jak i organ ich *Republ. franç.* występuje codzień namiętnie tak przeciw Floquetowi jak i Boulangerowi, wykazując, że Boulanger, lubo zupełnie nieudolny, jest niebezpieczny, a Floquet projektem rewizji dla niego pracuje. Ferry rozpocznie zatem stanowczą kampanję przeciw gabinetowi.

„Stronnictwo robotnicze" ogłasza Boulangera, Rocheforta, Derouleda za wyjętych z pod prawa i wzywa Brutusów do zamordowania ich.

Crispi zawiadomił reprezentantów państw obcych w Rzymie, że dla braku czasu ces. Wilhelm przyjąć ich nie może. Równocześnie atoli nadchodzi wiadomość, według której ces. Wilhelm dlatego nie przyjmie ciała dyplomatycznego, ponieważ nie chce w kłopot wprowadzać reprezentantów dyplomatycznych, akredytowanych przy Watykanie. I wyjaśnienie to jest całkiem prawdziwe. Hr. Herbert Bismark miał konferencję z kard. Rampollą.

Na obiedzie galowym wniósł wczoraj cesarz Wilhelm toast, w którym położył szczególniejszy nacisk na trójprzymierze pokojowe. Wniósł też toast na cześć walecznej armii włoskiej.

Do Wiednia nadeszła z Rzymu wiadomość, że cesarz Wilhelm nadał Crispiemu order Czerwonego Orła, Wilhelm zaś otrzymał od króla najwyższy order wojskowy, a ks. Henryk został mianowany oficerem w tym pułku, którego właścicielem jest król Humbert. Co do Crispiego, sądzimy, że otrzymał najwyższy order pruski, tj. Czarnego Orła — jako minister prezydent wielkiego i zaprzyjaźnionego mocarstwa a oraz kawaler włoskiego orderu Zwiastowania; Czerwony Orzeł, choćby w brylantach, byłby dla niego despektem.

Duchowieństwo hiszpańskie wysyła adres do papieża; ustęp końcowy opiewa: „Jest to obowiązkiem narodów chrześciańskich, czynić energiczne usiłowania, żeby uzyskać przywrócenie świeckiej władzy i żeby ustał ucisk, pod którym zostaje widoma Głowa Kościoła".

Katoliccy deputowani sejmu holenderskiego postawią wniosek, ażeby ustanowiono poselstwo przy Watykanie.

Doniesienie, jakoby rząd rumuński wzbronił tym obcym, którzy nie mają wizy rumuńskiej na paszporcie, wstępu do kraju, okazuje się nieprawdą.

Król Milan przybył z synem onegdaj na dwa dni do Wiednia, zkąd zapewne do kraju wróci.

Książę Ferdynand, który wraz z prezesem gabinetu Stambułowem udał się na łowy do Jamboli, powróci do Sofii dopiero około 27. b. m., w którym to dniu nastąpi otwarcie sobrania. Z księciem przybędzie także jego matka, księżna Klementyna.

Z Macedonii nadchodzi na Wiedeń wiadomość, że liczni ajenci rosyjscy przebiegają kraj, wzywając do powstania przeciw Turkom, i *Corr. de l'Est* popełnia fałszerstwo, gdy mówi o ajentach bulgarskich.

Na specjalny rozkaz sułtana, tworzy się w Trebizondzie komisja dla osiedlenia 600 rodzin czerkieskich emigrujących z Kaukazu. Jest zamiar stworzenia jakby pogranicza wojskowego z Czerkiesów między Turcją a Rosją, a zarazem stłumienia przez to ruchów armeńskich. Ormianie doznają obecnie surowego prześladowania, wielu zostaje bez żadnego sądu wywożonych na wygnanie, niewiadomo dokąd. Z obawy przed Włochami urządza Porta nowe stacje obronne i węglowe w Dardanellach, na Rodus i w Smyrnie.

Zaraz po zawarciu przez Portę umowy z bankiem niemieckim o $1^1/_2$ milionową (nie 15-milionową) pożyczkę, poseł Nelidow wystosował do tejże notę, przynaglającą do spłaty zaległych rat kontrybucji wojennej.

Muchtar basza donosi Porcie z Kairu, że Suakim na pewno upadnie, ale że będzie to wypadek korzystny dla dyplomatycznej akcji Porty.

Nil opadł tak nisko jak od 100 lat się nie zdarzyło, zagraża głód; brygantyzm już się szerzy.

Zagadkowe odpłynięcie z Zanzibaru dwóch wojennych okrętów włoskich wyjaśniło się; ratowały one Europejczyków wzdłuż całego wschodniego wybrzeża, i wracają do Zanzibaru, aby wywrzeć nacisk na sułtana w sporze z Włochami.

Jubileusz chrztu Rusi.

U trzech ołtarzy władyczych, nad trzema święconemi wodami, dzisiaj obchodzi Ruś, Ruś halicka, dziewięciowiekową rocznicę chrztu swego narodu. Nie myślała o tem, jak nie myślała o tem Ruś włodzimierska, kijowska. Tej Rusi — Rusi jedynej — nie było spieszno, tylko spieszno było tym, co się prawem przemocy fizycznej przezwali Rosją a dzisiaj nawet Rusią. Ruś czeka, i wie, że ona, a nie żadna samowzanka, święcić będzie tysiącletni jubileusz ochrzczenia Rusi, — i wówczas też należycie odmieni napisy na naddnieprzańskim pomniku tysiąclecia Rusi.

Ponad chorągwiami, krzyżami, mitrami, ponad śpiewami i chórami niniejszego prażnika unosi się nietylko myśl zamierzchłej historji, ale żywy narodu i wiary duch. Miliony bagnetów, tysiące czynowników, Sybir i kajdany sprawiły, że nie Ruś, nie ci, co jedynie prawo mieli po sobie, obchodzili jubileusz w Kijowie. Dzierzyciele prawa tego w Kijowie usunęli się z cichym wobec Boga protestem, dzierzyciele prawa tego w Przemyślu, Lwowie, Haliczu, Stanisławowie puścili mimo siebie festyn przemocy, ale dzisiaj głośno wobec Boga i świata protestują.

Okólnik ks. metropolity lwowskiego wyraźnie wszem wobec oświadcza, że tylko Ruś i unia a nie Moskwa i szyzma prawo mają do obchodu dziewięciowiekowego jubileuszu chrztu. W imię tego prawa świętego, dziejowego, narodowego i kościelnego, wznoszą się dzisiaj modły Rusi do Boga. I będą wysłuchane.

Obchód kijowski kościelny był tak świętokradzki, że się nawet szyzmatycki patrjarcha carogrodzki uchylił; obchód kijowski polityczny był tak kłamliwy, że się usunął nawet rząd carski, i Słowiańszczyzna się usunęła od jednego z wielkich świąt swoich.

Jasnym, prostym słupem w Niebo wznoszą się dzisiejsze modły Rusi halickiej — narodowe i unickie. Jako protest prawdy, nie potrzebują asystencji niczyjej, prócz Bożej.

Są to nie potępieńcze modły nagiej negacji, modły zbrodnicze o pomstę — ale czyste modły, żywe — o zwycięstwo prawdy, o życie i słuszne prawo własne.

Oby te modły Bóg corychlej wysłuchał!

Wybór posła z m. Lwowa.

VI.

Otrzymaliśmy następujące pismo, wystosowane przez dr. Władysława Zajączkowskiego do wyborców m. Lwowa:

„Powolny wezwaniu poważnego grona wyborców, zgłaszam swą kandydaturę do Rady państwa z miasta Lwowa na piśmie, nie mogąc tego uczynić osobiście z powodu uchwały komitetu przedwyborczego, który z góry uckylił wszelkie kandydatury, proponując jako jedynego kandydata dra Karcla Lewakowskiego.

Lubo od lat siedmnastu biorę czynny udział w życiu publicznem, i niejednokrotnie korzystałem ze sposobności, aby zaznaczyć swe przekonania polityczne, wszelako, ażeby żadna pod tym względem nie zachodziła wątpliwość, pozwalam sobie niniejszem pokrótce je wyłuszczyć.

Urodzony i wychowany w domu polskim, czułem, myślałem i działałem zawsze jako Polak, nawet wtedy, gdy przyznawanie się do polskości nie było dobrze widziane.

Wolny od wszelkich uprzedzeń kastowych, przyznaję każdemu tylko takie prawa, jakie mu się należą z tytułu jego zasług osobistych.

Jako katolik, przejęty duchem miłości chrześcijańskiej, szanuję przekonania religijne drugich i nie przyłożyłbym ręki do dzieła, któreby do naszego społeczeństwa wprowadzało waśń religijną. W społeczeństwie polskiem tyle jest pięknych tradycyj poszanowania i równouprawnienia wyznań, że hołdując namiętności podżegania jednego wyznania przeciw drugiemu, uważałbym się za wykraczającego przeciw naszej przeszłości narodowej.

Wróg szumnych haseł i pustych frazesów, popierałem i popieram zawsze wedle możności takie usiłowania, które dążyły do moralnego i materjalnego rozwoju naszego społeczeństwa. A będąc przekonany, że jedynie szerzenie oświaty i zdrowych zasad ekonomicznych może nasz naród podźwignąć z obecnej niedoli, wszelkie chwile wolne od obowiązków zawodowych, jako profesora i członka Rady szkolnej krajowej, poświęcałem na usługi społeczeństwa, biorąc żywy udział w pracach Towarzystwa pedagogicznego i kilku stowarzyszeń przemysłowych, przyczem nie uganiałem się za osobistemi godnościami lub materjalną korzyścią.

Zasadę pracy nad moralnem i materjalnem odrodzeniem naszego społeczeństwa przenoszę także w sferę polityki. Mniemam, że i tam praca świadoma swych celów, roztropna, wytrwała, pełna poświęcenia i owiana gorącą miłością ojczyzny jest pierwszem przykazaniem posła.

Nie sądzę, ażebyśmy mieli porzucać kierunek polityczny, którego kraj od dwudziestu lat się trzyma. Tem lekkomyślniejszem byłoby to dzisiaj, gdy odłamy narodu naszego pod berłem pruskiem i rosyjskiem znosić muszą coraz cięższe zapędy eksterminacyjne, i gdy tylko w Galicji znajduje praca nad rozwojem narodowym względnie pomyślne warunki. Uważam atoli, że praca nad wywalczaniem i wzmacnianiem naszych praw autonomicznych, nad wydatniejszym udziałem państwa w dźwiganiu naszego bytu ekonomicznego, a w szczególności tych gałęzi przemysłu i handlu, które przyczyniają się do rozkwitu miast i poważnego stanu mieszczańskiego — że wreszcie staranie się o wzmocnienie naszej administracji i sądownictwa, oraz o poprawę losu tych pracowników, którzy zarządowi kraju na różnych stanowiskach życie swe poświęcają — wymaga większego niż dotąd sił wytężenia, obrony gorętszej i wytrwalszej. Staję więc po stronie tych, którzyby pragnęli widzieć więcej stanowczości w stawianiu żądań kraju, a mniej powolności w obec rządu, który z milczącymi i ospałymi nie widzi potrzeby się liczyć.

Te są zasady, jakiemi się dotychczas kierowałem a i nadal kierować będę, doszedłem bowiem do wieku, w którym się już nie zwykło zmieniać swych przekonań.

Nie stawiam żadnego programu szczegółowego co do spraw, mogących być w Radzie państwa traktowanemi, gdyż nie chcę obiecywać tego, czegobym nie mógł dotrzymać. Mogę Was tylko zapewnić, że w razie powierzenia mi mandatu,

---

32)

MIŁOŚĆ JESIENNA.

Przez

Andrzeja Theuriet.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Filip stał długo nieruchomy u stóp drzewa. Nie miał siły się poruszyć. Słyszał jak we śnie coraz cichszy szmer oddalającej się machiny, wątpił jeszcze o tem, co zaszło, i z oczami w dal utkwionemi, liczył odgłosy świstawki, oznaczające stacje „Korony". Statek opuścił już Saint-Jorioz; co tylko świsnął w Menthon; — a teraz zatrzymał się w Veyrier, a za 20 minut będzie w Annecy...

Przed pierwszą pani Archambault wsiądzie na kolej, a on będzie wolny.. Tak, tym razem ostatecznie wolny!... Wyczytał na wyniosłej twarzy Kamilli, gdy statek nieopodal przepłynął, postanowienie oddalenia się bezpowrotnie. — Żadna już więc przeszkoda nie stała między nim i Marjanetą; tak groźna przez chwilę burza, rozproszyła się, nie potrzebował obawiać się już przeszłości, która w przeddzień jeszcze, zdawała mu się podobną do ducha Komandora, przychodzącego wśród uczty po Don Jouan'a. — A jednak, ten niespodziany wynik nie ulżył bynajmniej sercu Filipa. Czuł w duszy taki ciężar, jakby uciskała ją jedna z płyt marmurowych Roc-de-Chére. Siedział ciągle u stóp drzewa bezsilny, spoglądając melancholijnie na lekko falujące jezioro.

Zegar kościelny wybił dziewiątą. Promień słońca, przedarłszy się między dwiema chmurkami, rzucił snop jasnego blasku na okolicę i oświetlił czerwone dachy Vivier. Wówczas, ażeby wyrwać się z odrętwienia, Filip powstał, spojrzał na te dachy uśmiechnięte w promiennej aureoli i, powiedziawszy sobie, że tam jedynie znajdzie swe szczęście, skierował się ku mieszkaniu Marjanety.

XX.

Na odgłos dzwonka wyszła naprzeciw Desgranges'a Petronela. Twarz starej sługi miała wyraz surowszy niż kiedykolwiek. Nie odpowiedziawszy na powitanie gościa, który chciał wejść, jak zazwyczaj pod platany, zatrzymała go niezbyt uprzejmym gestem:

— Panienki nie ma w ogrodzie, — rzekła — słaba jest.

— Słaba! Czy być może? — wykrzyknął Filip przestraszony; — wczoraj gdy ją opuszczałem, była zupełnie zdrową!

— Wiele rzeczy zdarza się, gdy się tego najmniej spodziewamy — rzekła sentencjonalnie Petronela; — panienka nie leży w łóżku, ale bardzo niedobrze noc spędziła; zmęczona jest i nie wiem, czy będzie mogła pana przyjąć.

— Czy zechcecie się jej zapytać? — prosił nieśmiało Desgranges.

Petronela odwróciła się od niego i gderając weszła na schody. Filip przez ten czas zaniepokojony i wzburzony przebiegał aleje ogrodu. Czuł wyrzuty sumienia i ta gwałtowna niedyspozycja Marjanety, w związku z ostatniemi groźbami Kamilli, powiększała jeszcze jego niepokój.

Po upływie kwadransa, przepędzonego w śmiertelnej trwodze, Petronela ukazała się na schodach.

— Proszę wejść — zawołała szorstko.

Poszedł w pokorze za nią do salonu, gdzie przez nawpół przymknięte okiennice widać było błyszczące wody jeziora, oświetlone promieniami słońca. Mrok i nieporządek, panujące w pokoju, przypomniały Filipowi żywo jego pierwszą wizytę u panny Diosaz. Któżby wówczas przypuszczał, że to mieszkanie w Vivier stanie się dla niego kiedyś tak drogiem i że w tem miejscu dozna tak wielkich wzruszeń. Gdy tak myślał, Marjaneta ukazała się nagle przed jego zdumionym wzrokiem. Jedno spojrzenie wystarczyło dla przekonania Desgranges'a, że stało się coś nadzwyczajnego. Ciemne oczy młodej dziewczyny błyszczały gorączkowo, rozrzucone jej włosy spadały w nieładzie w fantastycznych puklach, a bladość twarzy silnie odbijała od czarnej sukni.

— Drogie dziecię! — wykrzyknął, czy jesteś w istocie chorą? — zbliżył się do niej i chciał wziąć ją za ręce. Lecz ona usunęła się na stronę.

— Nie, nie — szepnęła, odwracając głowę.

Mimo wielkiego oburzenia, jakie ją opanowało wobec tego, co słyszała i widziała w przeddzień w Toron, nie śmiała okazać swej pogardy. Wstrzymywało ją jakieś poczucie wstydliwości i bojaźni. Desgranges pomimo popełnionego błędu pozostał dla niej zawsze człowiekiem wyższym, oddanym jej doradcą. Szlachetność i szczerość jej duszy były tak wielkiemi, że sama nieomal przypisywała sobie winę podsłuchiwania pod oknem w Toron. Nie miała siły wyrzucić Filipowi jego kłamstwa, gdyż krew zalewała ją na wspomnienie, w jaki sposób dowiedziała się smutnej prawdy.

Lecz uwagi Desgranges'a nie uszedł ów ruch odpychający, przy jego ukazaniu się.

— Marjaneto! — zawołał wzburzony.

Przerwała mu i smutnie potrząsnąwszy głową, rzekła:

— Nie! Marjaneta dla pana już istnieć przestała!

— Błagam, mów co się stało! Ty cierpisz?

— O tak! — odrzekła i lekki dreszcz przebiegł po jej ciele.

— Co ci jest?

— Tak, cierpię, bardzo cierpię! — wybuchnęła łkając.

Desgranges podwoił nalegania, by otrzymać wyjaśnienie. Nareszcie zdołał uchwycić jej dłonie, ścisnąć je w swoich, lecz poczuł, że były one jak lód zimne i sztywne. Napróżno starał się je rozgrzać w pieszczotliwym uścisku; ona mu je wyrywała.

Coraz bardziej wylękły i zmięszany powtarzał te same bezładne słowa i prośby:

— Zaufaj mi! Mów.. Kto powodem twego cierpienia?

— Pan — odrzekła przez łzy.

— Ja! który cię kocham nad wszystko.

— Nie — przerwała mu nagle — nie kłam pan, to daremnie.

A gdy znów ujął jej ręce, wyrwała mu je gwałtownie.

— Nie, wolę panu wszystko wyznać. Popełniłam wielką niedyskrecję. Możesz mi ją pan przebaczyć, bom srogo za nią ukarana. Byłam wczoraj wieczorem w Toron i wszystko słyszałam.

Stał jak przykuty i nie mógł wyrzec ani słowa; zasłona jakaś gęsta zakryła mu oczy, a ostry ból przebiegł po całem ciele.

— Tak — mówiła dalej — dręczyłam się cały wieczór, że rozstaliśmy się zagniewani... Zapragnęłam pogodzić się z panem i poszłam z Petronela do Toron; pozostawiłam ją przy wejściu do alei, a sama pobiegłam do ogrodu i usłyszałam głos, którego nigdy nie zapomnę... Nie miałam siły odejść i... wszystko słyszałam. Wiem, że to źle, bardzo źle, ale powtarzam, byłam za to dość ciężko ukaraną... Cierpiałam niewymownie z powodu śmierci mego ojca; dzień wczorajszy nauczył mnie jednak, że bywają cierpienia jeszcze większe... Słyszałam skargi i żale tej kobiety i mimowoli jakaś bezbrzeżna litość przejęła mnie dla niej. Własne cierpienia pozwalały mi zrozumieć stan jej duszy. W końcu — dodała z gorzką ironią — widziałam opanowujące pana wzruszenie, widziałam, jak brałeś ją w objęcia... i to w tem samem miejscu, gdzie przysięgałeś mi, że serce twe było wolne i że mnie jedną tylko kochasz. Cierpienia moje ostatecznie przeszły siły moje, uciekłam. Oto wszystko.

W miare jak Marjaneta mówiła, rozpacz i pomieszanie Filipa wzrastały, granicząc prawie z szałem. Czuł się zdruzgotanym przez potęgującą się coraz bardziej własną winę. Wszystko łączyło się, aby go oskarżać. Nieubłagana fatalność chciała, ażeby Marjaneta uciekła, zanim wymówił jedyne słowa, które mogły go usprawiedliwić. Stał niemy, spiorunowany, a ona z głową ukrytą w dłoniach, cicho szlochała. Po kilku minutach odezwała się głosem słabym, jak łkanie dziecka:

— O tak! Bolałam nad wyraz!... Najbardziej jest mi bolesną wszakże utrata złudzeń, jakie względem pana miałam... Dlaczegoś pan ukrywał przedemną prawdę? Dlaczego zawziąłeś się, ażeby mnie oszukiwać z tak ubliżającą stałością. Miałam cię za tak uczciwego, tak otwartego... Po moim ojcu byłeś pierwszym w mojem sercu... A teraz... nie mam żalu o to, żeś powrócił do tej kobiety, ale o to, że drwiłeś ze mnie całe dwa dni! O jak nisko ceniłeś mnie pan, jakże nędzne miałeś o mnie wyobrażenie, skoro się ze mną w ten sposób obszedłeś? Doprawdy nie zasłużyłam na to, a pańska pogarda przedewszystkiem mnie boli... Tak, więcej, niż wszystko inne!

Gdy mówiła ostatnie słowa, zranione uczucia i obrażona duma zbuntowały się i nanowo zalała się łzami. Filip nie mógł dojrzeć jej twarzy, którą w dłoniach ukryła; lecz konwulsyjne wstrząśnienia świadczyły o całej gwałtowności łkania. Widok rozpaczy, której on był przyczyną, rozdzierał mu serce. Pochylił się ku niej nieśmiałe i zaczął tonem głębokiego smutku:

— Marjaneto! Marjaneto!

Opuściła ręce i odwróciła głowę ku niemu.

(C. d. n.)

Magasin de Nouveautés au Printemps we Lwowie, ulica Halicka l. 13 — poleca **wielki skład** **Bielizny męzkiej, Kapeluszy, Czapek, Krawatek, Rękawiczek, Deszczochronów, Kufrów, Bielizny** systemu Dr. Jägera, **Wyrobów ze skóry, drzewa, metalu i porcelany, Przyrządów toaletowych, Parfumerji, Galanterji, Skarpetek i Szelek** po nizkich cenach.

znajdziecie we mnie gorliwego rzecznika interesów kraju w ogólności, a miasta Lwowa w szczególności.

Zaszczycony Waszem zaufaniem wejdę do Koła polskiego, uważam bowiem za rzecz niezbędną i ze względów politycznych i ze względu na skutek praktyczny, ażeby posłowie z Galicji występowali solidarnie, ażeby wszelkie różnice opinii wyrównywały się wewnątrz Koła, a na zewnątrz wychodziło jedno tylko zdanie. Jestem przekonany, że tym tylko sposobem może głos nasz ważyć na szali obrad parlamentarnych i tym tylko sposobem zdołamy przysporzyć krajowi jak największą korzyść lub ochronić go od strat zbyt dotkliwych. Działalność swą ograniczyłbym na razie do pilnego studjowania spraw, nad jakiemi obradować wypadnie, ażeby każdą poznać gruntownie i stosownie do tego głosować. W razie wątpliwości przyłączę się do zdania tych mężów, którzy wyznając te same zasady polityczne, mieli możność dokładniejszego obeznania się ze sprawą. Inicjowanie spraw, dla którychby nie było szans powodzenia, podnoszenie ich jedynie dla pustego rozgłosu, uważałbym za pracę niepożyteczną i ubliżającą powadze Waszego posła.

Jeżeli się na te zasady zgadzacie, wówczas powierzcie mi mandat. Mojem zaś staraniem będzie, aby Waszego zaufania nie zawieść".

Lwów, dnia 12. października 1888.

Dr. Władysław Zajączkowski.

* * *

Powyższe wyznanie wiary, proste, niewyszukane, a przecież tak jasne stanowczością zawartych w niem poglądów — wolne od czczych frazesów i nie nadużywające dobrej wiary wyborców płonnemi obiecankami — ukazuje w całej swej powadze kandydata, którego jak najusilniej popieramy.

Nie jesteśmy bezwzględnymi zwolennikami zapatrywania, ażeby posłów dobierać do spraw, które ewentualnie w ciałach prawodawczych mają być traktowane Podobne specjalizowanie jest wedle nas ograniczeniem swobodnego wyboru, a polityce większą niewątpliwie usługę oddaje pewny charakter, niezawisłość przekonań i cywilna odwaga, niż specjalne znawstwo bez tych pierwszorzędnych zalet obywatelskich.

Przy kandydaturze dr. Władysława Zajączkowskiego mamy wszakże i to do zanotowania, że zawód i wiedza kandydata nadają się obecnie więcej niż kiedykolwiek dla spraw, które wkrótce stanąć mają na porządku dziennym Rady państwa. Spychany, jak wiadomo, bezustannie, lecz ciągle na nowo się podnoszący wniosek szkolny ks. Liechtensteina — macerowana od dawna przez ministerstwo a tak bardzo pożądana reforma szkół średnich — wreszcie potrzebne szczególniej u nas uporządkowanie i wzmocnienie szkolnictwa przemysłowego: oto sprawy, które w dr. W Zajączkowskim znaleść mogą nietylko energicznego rzecznika, lecz również znawcę pierwszorzędnego.

Trzechletni blisko udział dr. W. Zajączkowskiego w Radzie szkolnej krajowej, dał go właśnie poznać z tej praktycznej strony administracyjnej, która w naszej pracy politycznej, w tem walczeniu krok za krokiem o sprawy krajowe, nieocenioną jest zaletą.

Częstokroć i wysoka wiedza na nic się nie przyda, jeśli jej nie towarzyszy zmysł praktyczny, owa sztuka zastosowania zdobyczy naukowych do życia i jego potrzeb, owa decyzja, rozstrzygająca trafnie nagromadzone trudności. Niejedna sprawa, która w Radzie szkolnej nie mogła, mimo okazywania dla niej najlepszych chęci, wejść na właściwe tory, znalazła w dr. Zajączkowskim szczęśliwszego, bo praktycznego orędownika. Do takich np. należy sprawa książek szkolnych, która pod kierownictwem dr. Zajączkowskiego jako przewodniczącego komisji naukowej, rozwija się raźniej niż kiedykolwiek. Sprawy osobiste, w których poglądy administratora mąci tak łatwo uprzedzenie lub uprzejmość wobec protekcji, mają w osobie dr. Zajączkowskiego stróża bezstronnego i sprawiedliwego. I te oto cenne zalety w pracy, na którą się z bliska patrzymy, dają nam pewność, że kandydat nasz, zająwszy stanowisko posła w Wiedniu, będzie i tam w możności wiedzę swą i doświadczenie administracyjne jak najlepiej zużytkować.

Zasady polityczne, zgodne z naszemi, niezawisłość przekonań, cywilna odwaga, wytrwałość w pracy i fachowa wiedza przemawiają więc wymownie za naszym kandydatem, i nie wątpimy, że wszyscy poważniejsi wyborcy, którzy czują potrzebę godnego reprezentowania m. Lwowa w Radzie państwa, pospieszą do urny, aby zjednoczyć swe głosy na dr. Władysława Zajączkowskiego.

Wielkopolski prowincjonalny komitet wyborczy

wydał następującą odezwę:

„Rodacy! Wybrani w dniu 2. b. m. przez delegatów powiatowych Wielkiego Księstwa Poznańskiego na członków prowincjonalnego komitetu wyborczego, odzywamy się do was w tej ważnej chwili, w której cała dzielnica nasza zajęta jest przygotowaniami wyborczemi do prawyborów, przypadających w roku bieżącym na dzień d. 30. października.

Celem tych przygotowań, jest, aby w dniu oznaczonym wybrać po wszystkich obwodach prawyborczych jak najwięcej wyborców, którzy następnie d. 6. listopada wybierać będą posłów do Izby deputowanych sejmu pruskiego.

Wybrani przez tych wyborców posłowie nasi, złączeni w jedno solidarne Koło polskie — to nasza jedyna reprezentacja polityczna, która tam w Berlinie prowadzić ma czujną, energiczną i wytrwałą obronę najświętszych praw naszych tak religijnych jak i narodowych, równocześnie zaś troskliwą opieką otoczyć społeczne i materjalne potrzeby nasze, o ile zaspokojenie ich od rozpraw i uchwał sejmowych zależy.

Znane wam są, rodacy, ciężkie utrapienia i ciężkie próby, przez jakie w ostatnich latach pod każdym z wymienionych względów przechodziliśmy — wiemy też, że walka, jaka się przeciw nam na tem polu toczy, jeszcze nie skończona.

Otóż zadaniem naszem jest wysłać do Berlina, acz niestety nie wielkie, ale odważne grono rodaków, którzyby tam w sejmie pruskim byli tłmaczami skarg, potrzeb i uprawnionych żądań naszych.

Wcieleni do monarchii pruskiej na mocy międzynarodowych traktatów, uważamy się za poddanych tego państwa i pełnimy obowiązki nasze jako obywatele, co niejednokrotnie przez samych monarchów pruskich uznane zostało.

Mimo to od dawna, a mianowicie od lat 15 nie przestajemy doznawać wyjątkowego traktowania ze strony władz rządowych jedynie z tego powodu, że jako Polacy domagamy się uwzględnienia praw naszych, które nam na podstawie praw przyrodzonych i zaprzysiężonych układów słusznie się należą.

Rodacy! Tych praw, niezbędnych dla naszego społecznego i narodowego rozwoju, my się nigdy domagać nie przestaniemy tak u siebie w domu, jak też w sejmach i parlamentach i dlatego też w chwili, w której ponownie na lat pięć wybierać mamy posłów do Izby poselskiej w Berlinie, spełnimy nasz obowiązek, staniemy wszyscy jak jeden mąż do urny wyborczej, aby wybrać jak najwięcej rodaków naszych na posłów".

W dalszym ciągu komitet podaje kandydatów do krzeseł poselskich na poszczególne okręgi wyborcze, i tak kończy:

„Na tych jedynie kandydatów przez naszą najwyższą władzę wyborczą ustanowionych w dniu 6. listopada wyborcy przez was wybrani głosować będą. Wy zaś pracujcie pod wodzą waszych komitetów, podkomitetów i mężów zaufania, najusilniej nad tem, aby wyborcy wasi w jak największej liczbie okręgów wyborczych zwycięstwo odnieść mogli.

„W imię Boże i w imię świętej sprawy naszej, wzywamy was w dniu 30. października i 6. listopada do walki wyborczej".

W sprawie Banku ziemskiego.

Komitet galicyjski dla spraw Banku Ziemskiego w Poznaniu odbył w ostatnich miesiącach kilka posiedzeń we Lwowie i w Krakowie, rokując równocześnie z założycielami Banku Ziemskiego w Poznaniu, by stosownie do życzeń akcjonarjuszów tutejszych i warszawskich, Bank Ziemski zreorganizować zechcieli.

Rokowania te pomyślnym uwieńczone zostały skutkiem, jak świadczy o tem następująca odezwa temi dniami przez komitet wydana:

Do Współobywateli.

Dotąd powolnie rozwijała się sprawa Banku Ziemskiego w Poznaniu, skutkiem licznych trudności jakie jej ustawy państwowe pruskie i inne nieprzyjazne okoliczności stawiały.

W myśl postanowień dawniejszych, niewolno było Bankowi działalności rozpocząć, dopóki nie zbierze kapitału trzech milionów marek. Zakres działania Banku również był za obszerny, bo i majątki kupować i sprzedawać, i hipoteki majątków cudzych regulować, i pożyczki pieniężne udzielać, i bankierskie interesa wszelkie załatwiać, miało mu być wolno. W końcu zaś cała akcja doznała stagnacji przez to, że członkowie dawnej rady nadzorczej i dyrekcji Banku, trudnościami napotykanemi zrażeni, stracili wiarę, w powodzenie rozpoczętego dzieła, i mandaty swe złożyli, i ponownego wyboru przyjąć nie chcieli.

Dziś sytuacja zupełnie się zmieniła — zapory i trudności wyżej wzmiankowane nie istnieją już — gdyż uchwałami kilku ostatnich walnych zebrań prawomocnie usunięte zostały:

w lipcu b. r. zadecydowano: że Bank może już czynność swą rozpocząć, skoro 1,200.000 marek do dyspozycji swej zgromadzi;

w sierpniu wybrano radę nadzorczą nową, która zarówno moralne jak i materjalne gwarancje daje: że z całą energią i z wiarą w skutek do dzieła przystąpi, że programu przez komitet galicyjski postawionego nigdy nie przekroczy, i że powierzonych sobie kapitałów prywatnych nie narazi nigdy na straty;

we wrześniu wreszcie, w myśl żądań komitetu galicyjskiego zmieniono statut Banku w ten sposób: że z zakresu jego działania wykluczono stanowczo wszelkie operacje bankierskie i wykluczono możność udzielania komukolwiek prywatnemu pożyczek, choćby na hipoteki najbezpieczniejsze — a jedynem zadaniem Banku będzie tylko pośredniczenie w parcelowaniu majątków, czyli ułatwianie korzystnego pozbycia ziemi tym, którzy dalej gospodarować na niej nie mogą lub nie chcą — a ułatwianie jej kupna takim nabywcom którzy w solidarnie odpowiedzialne Spółki się łączą i rękojmię dają, że ziemię polską w rękach polskich trwale utrzymać potrafią.

Komitet galicyjski, jako poczuwający się do obowiązku zaopiekowania się kapitałami dostarczonemi z Galicji i jako uproszony pełnomocnik akcjonarjuszów z Warszawy i z zagranicy, zajął się był w Poznaniu przeprowadzeniem powyższych zmian — a dziś po przeprowadzeniu ich szczęśliwem ma niepłonną nadzieję, że zreorganizowany w ten sposób Bank, jako instytucja finansowo-ekonomiczna, a zarazem i narodowa, w najbliższym już czasie pożyteczną swą działalność rozwinie i znaczne usługi tak kupującym jak sprzedającym ziemię, bez jakiejkolwiek szkody akcjonarjuszów oddawać będzie w możności.

Oto nazwiska tych obywateli ofiarnych, a z sumienności w spełnianiu obowiązków przyjętych na siebie znanych, którzy z przekonania na program komitetu galicyjskiego się zgodzili, i na podstawie tegoż programu, wybór do rady nadzorczej banku przyjąć byli łaskawi: Stanisław hr. Żółtowski, Teodor Moszczeński, Franciszek Chełkowski, Julian Brzeski, Stefan hr. Dąmbski.

Ta nowa rada nadzorcza zamianowała w zeszłym miesiącu dwóch dyrektorów banku: dyrektorem finansowym jest p. Pągowski z Torunia, praktycznie i teoretycznie wykształcony finansista i buchalter, dyrektorem parcelacyjnym zaś dr. Teodor Kalkstein, zaszczytnie znany jako autor wielu pism treści ekonomicznej, jako autor pomysłu spółek rolnych, zawiązywanych specjalnie w parcelacyjnych celach, i wreszcie jako parcelator praktyczny, który w ostatnich latach w Wielkopolsce, pomimo przeszkód i trudności wielu, kilka majątków i własnych i cudzych umiejętnie rozparcelować potrafił.

Rychłe rozpoczęcie i pomyślne rozwinięcie działania Banku ziemskiego, zawisłem jest obecnie już tylko od spełnienia następujących warunków:

I. Żeby ci wszyscy akcjonarjusze, którzy już dotąd akcje banku subskrybowali, zadość czyniąc wymaganiom ustaw pruskich, złożyli teraz deklaracje formalne: że się na wprowadzone zmiany statutowe i na zmniejszenie kapitału zakładowego zgadzają.

II. Żeby wszyscy akcjonarjusze, którzy pierwszą ratę na subskrybowane akcje wypłacili, wnieśli teraz najpóźniej do końca grudnia rb. drugą takąż ratę.

III. Żeby wszyscy ci, którzy z subskrybowaniem akcyj ociągali się dotąd, zechcieli również przed terminem 31. grudnia br. narodowy obowiązek swój spełnić.

W myśl powyższych trzech punktów, komitet galicyjski odzywa się dzisiaj ponownie do szanownych współobywateli swoich z prośbą gorącą, by instytucji, która narodu całego powinna być własnością, pospieszyli z życzliwem poparciem.

Komitet ma nadzieję, że wobec dokonanej świeżo reorganizacji Banku i wobec pomyślnych zmian przeprowadzonych w jego statucie — nie znajdzie się w kraju naszym już nikt — ktoby w granicach możności swojej nie przyszedł mu przez subskrypcję akcji z pomocą pieniężną, i ktoby od solidarności narodowej w tym kierunku, sam uchylić się i wykluczyć się zechciał.

Lwów 3. października 1888.

Komitet galicyjski dla spraw Banku ziemskiego w Poznaniu.

Jerzy Czartoryski, Władysław Czartoryski, Adam Sapieha, Artur Potocki Edmund Mochnacki, Konrad Wentzl.

Z lwowskiego wiecu ruskiego.

Diło podnosi nierząd, jaki panował w urządzeniu wiecu. Prezydjum nie było odgrodzone od publiczności, sprawozdawcy nie mieli podwyższenia, z którego by ich widać i słychać było — do stołu dziennikarskiego dziennikarze docisnąć się nie mogli.

Po sprawozdawcach programu wiecowego zabierali głos różni ludzie, księża, juryści, włościanie, mieszczanie — przeciw żydom, Radem powiatowym (aby je zniesiono), propinacji, prowadzeniu wyborów. Ks. Filipowskiemu nie wiodło się, komisarz rządowy wezwał go do porządku, a wiec zahukał. Między innemi donosi *Diło*:

„Polski ksiądz Kominek, począwszy mówić po rusku, prawił dalej po polsku, ubolewając, że prezydjum nadało wiecowi kierunek jednostronny, bo narodowy. Śród powszechnego niezadowolenia i nawoływań: „Nie rozumiemy! Mówić po rusku!" — począł ks. Kominek wykazywać potrzebę podziału Galicji, a gdy przystąpił do krytykowania projektu ustawy o propinacji, komisarz rządowy nie pozwolił mu dalej mówić".

Adwokat Debrjański motywował następujące rezolucje:

1. Aby ruscy posłowie sejmowi, za zgodą prezesów obu ruskich towarzystw politycznych złożyli przed końcem kadencji sejmowej centralny komitet przedwyborczy, któryby się zajął przeprowadzeniem nadchodzących w roku przyszłym wyborów;

2. Aby komitet ten w razie przeprowadzenia prawyborów w taki sposób i z takiemi nieprawidłowościami, jak się to działo w ostatnich latach, oświadczył publicznie, że się zrzeka dalszej akcji i kandydatów stawiać nie będzie;

3. Aby po przeprowadzeniu wyborów zwołał do Lwowa wiec, gdzieby oświadczono, że posłowie, wybrani przy użyciu przemocy i ingerencji rozmaitych organów, nie mogą być uważani za przedstawicieli narodu ruskiego, ponieważ Ruś w takich wyborach udziału brać nie mogła i nie brała. Równocześnie w każdym okręgu mają być zwoływane wiece ludowe, któreby podtrzymywały ten pogląd i dowiodły rządowi, że praktyka teraźniejsza dalej trwać nie może i że trzymilionowy naród ruski powinien mieć wolność wybierania sobie na zastępców, kogo sam zechce.

Rezolucje te przyjęto.

Wysłano telegram do ks. Kaczały, a poseł Ochrymowicz zakończył podziękowaniem dla uczestników wiecu i jego promotorów, tudzież dla posłów ruskich i wiwatem na cześć cesarza. Potem zaczęły się śpiewy, i zebrani rozchodzili się śpiewając: „Jeszcze nie zginęła Ukraina!"

Telegramy do dzienników wiedeńskich podają tak mowy referentów, szczególniej p. Romańczuka, jako też powzięte rezolucye o wiele obszerniej — i niestety o wiele drastyczniej. Z mowy p. Romańczuka, włościanina Hładyja, a mianowicie z postawionych rezolucyi przez osławionego adwokata Debriańskiego co do ewentualnego zachowania się Rusinów okazywałoby się że projekta abstynencyjne zostały na wiecu całkiem pozytywnie wzięte pod uwagę i przyjęte w jak najjaskrawszej formie jako prawdopodobna ewentualność. W takiem świetle podają je i przedstawiają telegramy do *N. Fr. Presse* i w takim sensie są przez prasę obcą wyzyskiwane. Toż samo odnosi się i do rezolucyi przemówienia księdza Kominka za rozdziałem Galicji na dwie narodowościowe części.

O ile te mowy, wywody i rezolucje są na świat rzucone z wiedzą, lub bez wiedzy mowców i organizatorów wiecu, decydować nie chcemy, sprzeczność wszakże sprawozdań naszych i sprawozdania organu niejako urzędowego wiecu *Diła* jest oczywistą, i ujść nie powinna uwagi czynników wieców.

Do przedmiotu tego powrócimy jeszcze, na teraz uważaliśmy za nasz obowiązek zwrócić uwagę publiczną na tę grę podwójną, jaka się odbywa na punkcie i w sferze najważniejszych spraw krajowych. Światła i światła potrzeba dla rozproszenia ciemności, wśród których snują się intrygi szkodliwe dla sprawy publicznej o tyle właśnie, o ile są tajemnemi.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 13. października.

* **Uroczyste nabożeństwo** odprawiono dzisiaj dla uświęcenia 900-letniej rocznicy przyjęcia chrztu przez Ruś pod śtym Włodzimierzem, rozpoczęło się o godz ½10 rano w katedralnej cerkwi św. Jura, przy ogromnym udziale pobożnych z najrozmaitszych warstw społecznych.

Nabożeństwo celebrował najprzew. ks. metropolita Sylwester w asystencji licznego kleru i przy użyciu całego wspaniałego aparatu, jakim się odznacza obrządek grecko-katolicki.

Na nabożeństwie byli między innymi ks. arcybiskupi Morawski i Issakowicz, namiestnik Zaleski, marszałek krajowy, JEks. Smolka i wielu posłów (niektórzy w strojach narodowych polskich).

Niezliczone tłumy wiernych zalegały nietylko wnętrze kościoła, lecz także dziedziniec. Stan włościański był najliczniej reprezentowany. Widzieliśmy włościan z najrozmaitszych stron kraju. Z okolicy Lwowa przybyło wiele procesyj. Po nabożeństwie odbył się u ks. Metropolity obiad uroczysty. — Plac św. Jura przedstawia się jak jedno wielkie obozowisko. Znaczną jego przestrzeń zajęły furmanki wiejskie. Kramarze porozbijali namioty, pomiędzy któremi lud snuje się gromadnie. Słowem plac przedstawia bardzo barwny i ożywiony widok.

* **W 71 rocznicę śmierci Kościuszki** odbędzie się staraniem młodzieży żałobne nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów d. 16 bm. o godz. 11 rano, dnia zaś poprzedniego tj. 15 urządza młodzież wieczorek wokalno-muzykalny w sali towarzystwa strzeleckiego celem uczczenia pamięci wielkiego naszego bohatera.

* **P. Julian Zacharjewicz,** profesor politechniki lwowskiej i kierowik ceramicznej stacji doświadczalnej p. Krzen bawią w Pradze w celach naukowych.

* **P. Szeliga-Łyszkiewicz,** inżynier wyjeżdża do Warszawy dla dokonania prób z niezapalną tekturą asfaltową.

* **Mianowania.** Decanci prywatni na wszechnicy Jagiellońskiej dr. Władysław Abraham i dr. Bolesław Ulanowski mianowani zostali profesorami nadzwyczajnymi, pierwszy na uniwersytecie lwowskim, drugi zaś na uniwers. krakowskim dla prawa kanonicznego i staropolskiego.

* **Z życia towarzyskiego.** We Lwowie odbył się w cerkwi św. Jura ślub adwokata dr. Jana Lityńskiego z panną Heleną Breiterówną, córką przedsiębiorcy.

* **Uroczystość inauguracyjna** w politechnice lwowskiej odbyła się dzisiaj.

Po solennem nabożeństwie w kościele św. Marji Magdaleny, które celebrował proboszcz tego kościoła ks. Józef Sylwester, przeszli uczestnicy do auli politechnicznej, gdzie ustępujący rektor p. Niedzielski zagaił inaugurację sprawozdaniem za rok ubiegły. Ze sprawozdania tego wyjmujemy następujące daty:

Grono nauczycielskie składało się z 11 profesorów zwyczajnych, 3 nadzwyczajnych, 12 docentów, 3 nauczycieli języków i 13 asystentów. W ciągu roku mianowani zostali docenci pp. Skibniewski, Łazarski i Thullie, pierwszy profesorem zwyczajnym, dwaj inni zaś profesorami nadzwyczajnymi. Ubył natomiast prof. Witkowski, powołany na katedrę w uniwersytecie Jagiellońskim i 7 asystentów, którzy wstąpili w służbę do różnych zawodów fachowych (4 z tej liczby za granicami Galicji). Na miejsce zwolnionych mianowano 6 nowych asystentów.

W I półroczu r. z. uczęszczało na wykłady 159 słuchaczy zwyczajnych, 6 nadzwyczajnych i 1 gość; w II półroczu 138 zwyczajnych, 17 nadzwyczajnych i 1 gość. W porównaniu z r. poprzed. im zmniejszyła się liczba słuchaczy w półroczu I o 18, w II o 22.

Jedna piąta część słuchaczów pochodziła z Rosji, między słuchaczami było 93 prc. Polaków.

Uwolnionych od opłaty szkolnej w półroczu I było całkiem 95, od połowy 12; w drugiem 70 całkiem, 14 od połowy.

Stypendjum pobierało 32 słuchaczy; stypendja wynosiły ogółem w półroczu I 2940 zł., w II 2580 zł.

Egzaminów udałych wykazuje sprawozdanie 421. Pierwszy egzamin państwowy złożyło 22, drugi 5 słuchaczy.

Publiczna wystawa prac rysunkowych, wykonanych przez słuchaczy politechniki, zyskała ogólne uznanie. Prace te wykazują zrozumienie przedmiotu i należyte jego opracowanie. W niektórych widać nawet budzącą się samodzielność.

W roku zeszłym uzyskano od ministra oświaty po raz pierwszy zasiłek dla ubogich słuchaczy na odbycie wycieczek naukowych. Odbyto dwie takie wycieczki większe, prócz kilku mniejszych.

Wreszcie wyliczył mowca prace profesorów politechniki drukowane w r. z. i zdał sprawę z ich udziału w życiu publicznem.

Mowę zakończył, prof. Niedźwiedzki podziękowaniem za poparcie, jakiego doznawał na swem stanowisku ze strony kolegów i młodzieży.

Gdy skończył, zabrzmiały długotrwające oklaski, wśród których wszedł na mownicę nowy rektor p. Zbrożek.

Po stosownym wstępie podniósł czcigodny rektor, iż hasło wypisane na froncie budynku politechnicznego (*Litteris et artibus*), wykazuje najlepiej cel i zadanie tego przybytku nauki. Sztuka oddawna pobratana z umiejętnością rządy w nim sprawuje.

Wykazawszy z kolei praktyczną doniosłość poszczególnych nauk technicznych, zatrzymał się dłużej przy geodezji, której historyczny rozwój u nas szczegółowo przedstawił.

Następnie przypomniał mowca, iż politechnika lwowska jest jedyną tego rodzaju instytucją na całym obszarze ziem polskich.

Złożywszy potem hołd pamięci Agenora hr. Gołuchowskiego, którego niezmordowanym zabiegom zawdzięczać należy wejście tego zakładu w życie, zakończył rektor rzecz swą, apelując do młodzieży, aby sumiennem wypełnianiem swych obowiązków, przyszła w pomoc jego zadaniu.

Uroczystość zakończyło rozdanie nagród za najlepsze prace z wystawy politechnicznej. Nagrody te przeznaczyła Bratnia pomoc politechników, zaprosiwszy profesorów, aby wespół z reprezentantami młodzieży, utworzyli sąd konkursowy. Komisja w ten sposób złożona przyznała nagrodę w wysokości 10 dukatów: 1. w dziale inżynierji p. E. Paneńce, 2. w dziale budownictwa p. J. Kudelskiemu, 3. w dziale mechaniki p. J. Procnerowi. Listy pochwalne otrzymali: 1. w dziale inżynierji p. Wierzbicki; 2. w dziale budownictwa p. Z. Dobrowolski; 3. w dziale mechaniki p. St. Anczyc.

Na tem zakończono uroczystość inauguracyjną. Wzięli w niej udział prócz grona profesorów politechniki i młodzieży politechnicznej, liczni goście Pań było zaledwie kilka. Dr. Wereszczyński reprezentował na uroczystości Wydział krajowy.

* **Odczyt.** P. Szczepanowski Stanisław, poseł do rady państwa, wygłosi odczyt w niedzielę 21 bm. w stowarzyszeniu katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Skała" przy ul. Mickiewicza l. 28.

* **Koncert** muzyki wojskowej 30 pp. odbędzie się w „Sokole" niedzielę 14 bm.

* **Z „Gwiazdy".** Wydział stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda" zaprasza członków i tychże rodziny na pierwszy w sezonie zimowym wykład religji ks. dr. Jana Siemieńskiego, który się odbędzie w poniedziałek 15 bm. o godzinie 8 wieczorem.

* **Dla ułatwienia podkuwaczom,** którzy nie uczęszczali na półroczny kurs podkuwania w szkole kucia koni, uzyskania świadectwa zdolności, ustanowione zostały komisje egzaminacyjne we Lwowie, Krakowie, Wadowicach, Bochni, Tarnowie, Jarosławiu, Brodach, Sniatynie i w Tarnopolu. Egzamina odbędą się w drugiej połowie grudnia b. r., a kandydaci mają się zgłosić do egzaminu najpóźniej do końca listopada b. r. do namiestnictwa, dołączając do podania: 1) świadectwo, jako rzemiosła wyuczyli się porządnie (Lehrbrief) i 2) dowód, że najmniej przez cztery lata byli czeladnikami. Nadto w podaniu ma być wymieniona miejscowość, w której kandydat pragnie przystąpić do egzaminu.

* **Pomnik śp. Zyblikiewicza w Szczawnicy.** Od prezesa klubu szczawnickiego prof. Feliksa Baczakiewicza (Kraków, ul. Dominikańska l. 3) otrzymujemy pismo, którem przyjaciół śp. Zyblikiewicza i pamiętającą o zasługach marszałka i prezydenta m. Krakowa publiczność wzywa do dalszych ofiar na rzecz zbudowania w Szczawnicy pomnika. W ubiegłym roku zebrano na ten cel 515 zł. — tymczasem na rozpoczętą już budowę groty, w której umieszczony będzie medalion, lub popiersie zmarłego, wydano już 629 zł., a dokończenie budowy kosztować będzie najmniej 200 zł., oprócz medalionu, którego koszt oblicza p. B. na 300 zł. O pośrednictwo w zbieraniu składek na ukończenie budowy uprasza p. B. redakcje pism.

* **Czarny ząb.** Od ks. Sadoka Barącza otrzymujemy następującą notatkę:

W kamieniołomach w Podkamieniu koło Brodów, pracowity kamieniarz znalazł ząb trzonowy jakby politurą czarną powleczony, zupełnie skamieniały. Okaz bardzo ładny, a może nawet przedhistoryczny, gdyż stworzenie, do którego ząb ten należał, nieistnieje podobno na świecie. Po dokładnem zbadaniu, przekonałem się, że glazura pierwotnie białą była, z powodu zaś choroby poczerniała. Korona zęba mocno naruszona, a pośrodku jest dziura aż do samego korzenia i rysy pęknięcia są widoczne. Dziwnym trafem ząb prawie spróchniały ocalał i skamieniał i wynurzył się jeszcze raz na jaw z niemą skargą, ileż to biedne stworzenie wycierpiało mając ząb tak nadwerężony. Skamieniałość ta w mowie będąca, przeznaczona jest do jakiego publicznego zakładu naukowego, który się o to zgłosi.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze przeważnie zachodnim, był wczoraj stan nieba zmienny; późnym wieczorem nastąpił opad, nieznaczny jednak, bo wynosi tylko 1.0 mm. Dziś rano pogodnie.

Średnia temperatura wczorajszej doby była 8.1° C., najwyższa była 11.2° C., najniższa dziś nad ranem była 4.6° C.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w Norwegii i wynosiła 735 — 740 mm., zwyżka w zachodniej Francji i wynosiła 770 — 765 mm.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9. rano 759 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 13. października:

Wiatr przeważnie zachodni, stan nieba zmienny, średnia temperatura doby około 9° C., powietrze wilgotne, opad co najwięcej nieznaczny.

* **Jutro,** d. 14. października: św. Kaliksta — św. Kypr.

— **Frydryk szlachetny i jego lekarze.** Pod tym tytułem wyszła 12 bm. w Londynie broszura Mackenziego i zrobiła kolosalną sensację. Lekarzom niemieckim poczynił Mackenzie ciężkie zarzuty, opiera on się na autentycznych dokumentach i na własnoręcznych pismach zmarłego cesarza.

W przedmowie nazywa Mackenzie znaną książkę lekarzy niemieckich haniebnym pamfletem i oświadcza, że podczas swego pobytu w Berlinie wystawiony był na skandaliczne pogróżki.

Ograniczając się do stanowiska czysto lekarskiego, udowadnia Mackenzie, że cesarz niemiecki był prawidłowo leczony i że cesarza nie wprowadzał w błąd co do prawdziwego stanu rzeczy. Oskarżenia lekarzy są świadomie fałszywe. Po październiku 1887 nazywał Bergmann leczenie odpowiedniem. Cios śmiertelny zadany został cesarzowi dnia 12 kwietnia, gdy fałszywe założenie przez dr. Bergmanna kanuli wywołało repienie w przewodzie oddechowym. To skróciło cesarzowi życie co najmniej o 10 miesięcy.

W pierwszym rozdziale pt. „Następca tronu i Gerhard" opowiada Mackenzie, że Gerhard się dopuścił niedyskrecji, wskutek czego Frydryk był bardzo oburzony. Opowiada dalej Mackenzie, że Gerhard sztucznie wytworzył raka przez ciągłe wypiekanie w gardle za pomocą prądów galwanicznych. Rozdział ten ma tytuł: „Sztuczne wytworzenie raka". Traktowanie choroby było brutalne, barbarzyńskie.

Ostatecznie Mackenzie oświadcza, że ma w ręku ważne listy cesarza Frydryka, które każdemu oglądać można, których jednak opublikować nie może.

— **Nowy Jork** 10 października. Niedaleko koło Pennshaven w Pensylwanji zderzyły się dziś dwa pociągi, w których znajdowali się uczestnicy wiecu katolickiego. Kilka wagonów zostało zdruzgotanych. Przeszło 60 osób zginęło, a około 400 rannych.

Z loży sejmowej.

V.

Trzy dni, daję słowo, jako dziecko wieku nerwowego trułem się bukietem, którym mnie uczciła redakcja *Czasu* za sylwetkę hr. Stanisława Tarnowskiego. My dziennikarze, p. Stanisław Koźmian tak samo jak i ja, powinniśmy mieć już na sobie skórę mastodontów, a mimo to jeden ze zarzutów *Czasu* nastroił mnie do posępnego nad wszelki wyraz uśmiechu. Powiedziano, że rozogniłem się na znakomitego profesora literatury polskiej z tej przyczyny, że kując z marmuru kararyjskiego posągi wspaniałe dla wieszcza „Irydjona" i innych wielkości poezji ojczystej, zapomniał o mnie. Nazywam się przecież Nullo i z ogromnym gnstem tak się podpisuję...

Celem tych sylwetek fejletonowych nie jest tępienie much dla satysfakcji, a tem mniej samsonowe lwów rozdzieranie. Oświetla się tu osoby według ich wrażenia politycznego. Wielcy pisarze tendencyjni St. Beuve i Gervinus nie mieli takiego znaczenia i odpowiedzialności takiej w narodzie, jak hr. Stanisław Tarnowski, a zresztą lwów coraz mniej w parlamencie galicyjskim. Znikają postacie, zostają tylko typy.

W tym sezonie sejmowym, który rozstrzyga takie marne kwestje jak propinacja galicyjska i takie ważne jak subwencja dla *Świata* krakowskiego, błyszczy także nieobecnością swoją postać bardzo wyrazista, wielce oryginalna, mianowicie hr. Wojciech Dzieduszycki.

Trzy włosy Bismarka, ascetyczny wygląd Windthorsta i pełna patosu gestykulacja Crispiego, swobodnie grasują w humorystyce europejskiej, a dawno jeszcze przed opowieściami o manjerach rudowłosego Palmerstona mitologia grecka uwieczniła bogów swoich w legendach zabawnych. Chętniej wprawdzie pójdę w awanturę za hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, aniżeli za hr. Stanisława Tarnowskiego, bo wolno mi mieć nabożeństwo do tego kapłana, który przy moim stoi ołtarzu, ale dla ścisłości fotograficznej muszę wyznać, że ze wszystkich błękitnookich Dziedzuszyckich autor „Aten" najmniej jest pokaźny. Od Franka surdut leży na nim opłakanie i zdaje mi się, że znamienity poseł nie używa też pomady, która według Ihnatowicza jest znamieniem cywilizacji najwykwintniejszej.

Według książki p. Dzieduszyckiego „Ateny" nazwała się w sejmie lwowskim grupa posłów, która stanowiła zawiązek klubu środka, a przyznać należy przedewszystkiem, że ma ten klub rodowód sympatyczniejszy o całe niebo, aniżeli zastęp skojarzony pod sztandarem „Teki Stańczyka".

Czegoż chcieli i czego ostatecznie jeszcze pragną ci na biesiadach mędrców greckich wzorowani a dziś ujęci w karby politycznego a licznego klubu przyjaciele narodu?

Klub ten poważny zajmuje stanowisko stronnictwa kontrolującego w sejmie i w kraju, a geneza tej misji leży w samej naturze stosunków politycznych.

Po rozgromie r. 1863 z dymu i kurzu pobojowisk z elementarną wybuchła siłą nowa prawda dla tej dzielnicy polskiej, a pierwsze dało jej puklerz i tarczę stronnictwo krakowskie. Ta prawda stała się wkrótce ewanielją całego pokolenia, a jeżeli była i jest różnica, to nie o zasadę rozchodzi się, jeno o metodę.

Kółko „Ateńczyków" chciało dla tej zasady rozszerzyć horyzont i ocieplić powietrze, bo z wysokich baszt podwawelskich wiało zimno.

All is true: z polityki opamiętania, która wyłącznie była wskazaną, z hasła zachowawczego,

które jedynie zbawić może społeczeństwo nietylko w Galicji, ale i we Francji, nietylko we Francji, ale i w całej Europie, z tej polityki i z tego hasła społecznego dano masom szerokim nie złote ziarno, jeno marny poślad.

I cóż się stało? Na bruku stołecznym hałasują Rabagasy, a w kraju panuje beocka apatja zjadaczy chleba powszedniego. Nadto w przerażający sposób potęgują się kierunki odśrodkowe. Oto onegdaj odbył się wśród olbrzymiego natłoku wiec anarchiczny posła Juljana Romańczuka, który od chwili, gdy objął buławę ruską w sejmie, rozpuścił brodę w dwa wichry jak asawuła kozacki, a zresztą w głowie ma więcej filologji aniżeli zrozumienia politycznego.

Stronnictwo środka dla przyszłości tego chwiejącego się domu szuka ideału harmonji.

Hr. Wojciech Dzieduszycki, patrjota i polityk, publicysta i pedagog, estetyk i myśliciel, w sejmie w tej erze „pracy około dziur w mostach“ każde wystąpienie cechował gorącą miłością sprawy ojczystej. Ten akcent ożywiał maluczkich. Wojciech Dzieduszycki, porywający się często bujną fantazją, w radzie państwa miał odwagę przypomnieć światu, że z-za łachmanów nędzy dzisiejszej wygląda szkarłat dawnej sławy. Ta improwizacja poruszyła maluczkich.

Dziś pod słonecznem niebem Italji — niewiem czy w Wenecji czy też w Sorrento, jednak z pewnością nie w Monte Carlo — Ateńczyk leczy się z idealizmu swego w polityce i w życiu prywatnem.

Przed wyjazdem napisał jakiś poemat o 20.000 wierszach na wzór Iljady, a potem zamknął się z folblutami arabskimi, które odziedziczył, i kontent był, że mu nie przeszkadzają w pięknych jego marzeniach, tak jak Stańczycy w sejmie lwowskim.

Pięknemi duszami są ci Ateńczycy. Ale mają oni przymiot, który pod względem politycznym jest mankamentem, mianowicie odznacza tych idealistów czułość kwiatów, mimozami zwanych.

Jak filozofowie heleńscy w Atenach gromadzili się na sympozja u Sokratesa, tak oni snuli myśl polską i kuli galicyjskie ustawy zdala od Agory, pod wodzą p. Alfonsa Czajkowskiego; i jak tamci truchleli na odgłos kroków Ksantypy, tak ci trwożyli się ciągle na samą myśl, że ich ktoś posądzić może o pożądanie władzy.

To usposobienie poniekąd udzieliło się całemu stronnictwu środka, ktore mimo to, jest dziś regulatorem prac politycznych naszych w myśl narodowych tradycyj.

Stronnictwo rządzące w chwili, gdy ten numer opuszcza prasę drukarską, święci tryumf swojej dobrze z organizowanej roboty i swego zamiłowania do władzy. Na bankiecie pękają butelki i rozpala się wymowa. Solenizantem jest minister-rodak dr. Dunajewski, twórca nowej sytuacji, a na szeroką arenę występuje nowe pokolenie rodziny politycznej, której fizjonomię już dawniej na tem miejscu wyrysowałem.

Nullo.

Teatr, literatura i muzyka.

— Z teatru. Panna Wanda Charlemont debiutowała wczoraj po raz drugi na scenie lwowskiej. Rola Klary w „Ślubach panieńskich“ Fredry, którą wybrała sobie tym razem na debiut sympatyczna uczennica Rapackiego nie zupełnie odpowiada jej temperamentowi. Klara to kozak-dziewczyna, która maltretuje całe swoje otoczenie, a szczególnie roznamiętnionego Albina, który kocha i płacze tylko ciągle.

Rola te trudna, wymagająca wielkiej rutyny a szczególnie temperamentu. Z wczorajszego występu wynieśliśmy to wrażenie, że inteligentna debiutantka powinnaby raczej poświęcić się rolom lirycznym, sceny wymagające rzewności i ciepła wypadły wczoraj w intepretacji panny Charlemont daleko lepiej, aniżeli te, w których udawać musiała zuchowatość. Przytem zwrócić musimy uwagę na to, że panna Ch. zanim występować będzie mogła w rolach większych, musi się przedtem koniecznie oswoić ze sceną, a szczególnie przyzwyczaić się do umiejętnego szafowania głosem, który wczoraj chwilami znowu był przytłumionym, a szept nieraz wprost niezrozumiałym.

Przytem wszystkiem uważalibyśmy pannę Ch. za akwizycję pożądaną dla naszego teatru, bo posiada wiele warunków — wszystko jednak zależy od umiejętnego kierownictwa. Najlepszy talent zmarnieć może, jeżeli fałszywie pokierowanym zostanie.

W „Ślubach panieńskich“ odznaczyli się wczoraj pp. Kwieciński, Hierowski i Wojdałowicz, niemniej pani Gostyńska i pani Woleńska, która była miluchną Anielą.

Dziś „Wesoła wojna“ operetka w 3 aktach Straussa. Przedostatni występ pani Boeskaj. — Jutro po południu „Włóczęga“. Wieczór „Wielkie bractwo“. — W poniedziałek 1) po raz pierwszy „Marynarz“ dramat w 1 akcie. Debiut panny Charlemont. 2) „Pierwsza miłość“ komedja w 1 akcie. 3) po raz pierwszy „Numer o 2 łóżkach“ farsa w 1 akcie. 4) „Mąż za drzwiami“ operetka w 1 akcie. — We wtorek „Boccaccio“ operetka w 3 aktach. Ostatni gościnny występ pani Boeskaj. — We środę po raz pierwszy „Modne małżeństwo“ komedja w 5 aktach Feuilleta.

Dnia 1 listopada przyjeżdża do Lwowa autor „Wicka i Wacka“ p. Zygmunt Przybylski i będzie obecnym na próbach najnowszej swej komedji „Dwór w Włodkowicach“, która wystawioną zostanie po raz pierwszy na scenie lwowskiej 12 listopada.

W teatrze ruskim dziś w sobotę „Szlachta zbodzeńkowa“ sztuka ludowa Hrehorjewicza a w poniedziałek 15 bm. „Najemnica“ Karpeńka.

W warszawskim teatrze Rozmaitości rozpoczęły się próby z komedyjki pp. A. Abrahamowicza i Z. Przybylskiego, p. t. „Propinacja“. *(?)*

— W starym Burgteatrze wiedeńskim odbyło się 12 bm. ostatnie pożegnalne przedstawienie. Natłok był tak wielki, że za miejsca siedzące płacono po 50 zł. Wystawiono „Iphigenię“. Po przedstawieniu wystąpili na scenę wszyscy artyści i urzędnicy intendantury teatru w strojach balowych. Wśród ogólnego wzruszenia wypowiedział artystyczny kierownik teatru p. Sonnenthal okolicznościowy epilog. Na przedstawieniu był także obecnym cesarz Franciszek Józef.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków d. 10. października. Stała tendencja, jaka w handlu zbożowym zapanowała chwilowo, od kilku dni znowu ustąpiła miejsca słabszemu usposobieniu.

Pomimo, że dowozy nie są zbyt znaczne, a dawniejsze zapasy wyczerpują się zwolna, to przecież ofiarowanie w stosunku do potrzeb miejscowych jest za wielkie, a eksport za granicę, oprócz jęczmienia, który przez to samo więcej od innych produktów jest poszukiwany, nie może się dostatecznie rozwinąć. Ceny tutejsze w stosunku do notowań innych placów są za wysokie, aby wywóz mógł się opłacić, a właściciele zboża w oczekiwaniu polepszenia konjunktury nie godzą się na żadne ustępstwa i dlatego ceny utrzymują się u nas już od kilku tygodni na tym samym poziomie, lecz wskutek tego odbyt jego w ogóle trudny.

Płacono za pszenicę białą od 7.75 do 8.20 zł., za żółtą od 7.75 do 8.20 zł., za czerwoną od 7.75 do 8.20 zł., za żyto od 5.75 do 6.20 zł., za jęczmień od 6.— do 7.25 zł., za owies od 5.50 do 5.75 zł. (z akcyzą.) — Wszystko za 100 kilogramów.

Giełda zbożowa. Wiedeń 12 października. Dziś notują: Pszenica na jesień —.—, na wiosnę 9.01, żyto na wiosnę —.—, na jesień —.—, owies na wiosnę —.—, na jesień 5.58, kukurudza na październik 6.32, nowa 5.76.

Ostatnie notowania produktów.
z dnia 13. października 1888.

Lwów: pszenica 6·80 do 7·50, żyto 5.10 do 5·65 jęczmień 5·75 do 7.50, owies 5.40 do 6.—, grosz 6·50 do 10—, wyka 4.50 do 5.—, rzepak 12.50 do 13·40, lnianka —— do —.— koniczyna czerw. 48 — do 57.—, koniczyna biała 40 — do 48 —, koniczyna szwedzka —.— do —.—

Tarnopol: pszenica 6·60 do 7.25, żyto 5 — do 5.40, jęczmień 5·50 do 7.—, owies 5·20 do 5·80, grosz 6.— do 10.—, wyka 4.30 do 4.75, rzepak 12.— do 13·25 lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 46·— do 58 —, koniczyna biała 40.— do 47 —, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 6·50 do 7·20, żyto 5.— do 5·45, jęczm. 5·50 do 7.—, owies 5·15 do 5·75 grosz 6.— do 10.—, wyka 4.50 do 5.10, rzepak n. 12.— do 13·20 lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 45 — do 56 —, koniczyna biała 37 — do 53 —, koniczyna szwedzka — do —.—

Czerniowce. pszenica 6.35 do 7·40, żyto 4.70 do 5·15, jęczmień 5.— do 6·75, owies 5.— do 5·50, grosz 4.40 do 9.—, wyka 4.10 do 4.30, rzepak 10 — do 11·15, lnianka —.— do —.— koniczyna czerwona 35 — do 48.—, koniczyna biała 31 do 35 —, koniczyna szwedz. —.— do —.—. tymotka 20·— do 30·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów 60 — do 115 —
Okowita za 10.000 litr. pro. loco Lwów —.— do —.—.

Cesarz Wilhelm w Rzymie.

W uzupełnieniu wczorajszych wiadomości o spotkaniu cesarza Wilhelma z papieżem, podajemy następujący szczegółowy opis tej chwili:

Około godziny 2. po południu udał się wczoraj cesarz Wilhelm z wizytą do Leona XIII. W honorowym dziedzińcu watykańskim t. zw.: *Cortila di San Damaso*, oczekiwał przybycia ekwipażu cesarskiego ks. Ruspoli, aby otworzyć drzwiczki karety i być pomocnym cesarzowi przy wysiadaniu. Ruspoli piastuje bowiem dziedziczny w jego rodzie urząd mistrza „*del sacro Ospizio*“, do którego atrybucyj należało dawniej przyjmowanie i ugaszczanie gości papieża. Przy Ruspolim znajdował się, według programu, sekretarz kongregacji dla ceremonij, którego zadaniem jest przestrzeganie ściśle przepisanego ceremoniału, dalej jeden świecki tajny szambelan papieża, przeznaczony do boku Wilhelma, na czas jego oględzin zbiorów watykańskich. Oddział żandarmerji pałacowej i palatynackiej gwardji honorowej oddał gościowi honory wojskowe, poczem tenże wszedł do pałacu w towarzystwie rzeczonych dygnitarzy, a poprzedzony przez 4 lokai dworskich (*Parafrenieri*), tyluż odźwiernych (*Bussolanti*), eskortę z gwardji szwajcarskiej i herolda, który wedle starodawnego ceremoniału poprzedzał cały orszak, wołając: „*Imperator! Imperator!*“ Na ostatnim stopniu schodów, wiodących do apartamentów papieża, oczekiwał cesarza w. ochmistrz dworu w. jałmużnik (tytularny arcybiskup), t. zw. *Sacrista* (tytul. biskup z zakonu Augustjanów) i najwyżsi dygnitarze świeccy dworu papieskiego: ks. Altieri, dowódca gwardji szlacheckiej; ks. Chigi, w. strażnik konklawy; ks. Massimo, jeneralny pocztmistrz; margr. Patrizi, chorąży św. Kościoła rzymskiego; margr. Sacchetti, w. furjer pałaców apostolskich i margr. Serlupi, w. masztalerz papieski. (Wszystkie te urzędy są w rzeczonych rodach dziedzicznemi). Obaj asystenci tronu, ks. Orsini i ks. Colonna, nieobecni temi czasy w Rzymie, otrzymali wezwanie, aby przybyli na dzień wizyty cesarskiej.

Na schodach szedł w. ochmistrz po prawej a ks. Ruspoli po lewej ręce Wilhelma, reszta dygnitarzy postępowała wraz ze świtą cesarską z tyłu w przyzwoitem oddaleniu.

Na drugiem piętrze, u wstępu do wielkiej *Sala Clementina*, będącej niejako przedsionkiem do apartamentów papieskich, w której stoi pikieta gwardji szwajcarskiej, wyszedł na spotkanie gościa w. szambelan dworu z oficerem gwardji szlacheckiej i z orszakiem szambelanów honorowych, przeznaczonych do służby przy cesarzu i zajął po lewej tegoż ręce miejsce ks. Ruspoliego, który teraz pozostał nieco w tyle. W takiem otoczeniu przeszedł Wilhelm cały szereg sal wstępnych, w których stał wszędzie szpaler z lokajów, kamerdynerów, gwardzistów i t. p. służby papieskiej.

W ostatnim przedpokoju oczekiwał gościa jeden z czynnych szambelanów papieskich. Gdy orszak się zbliżał, zameldował o tem Ojcu św., znajdującemu się w przyległym gabinecie, poczem Leon XIII. wyszedł aż na środek tej ostatniej salki i tu nastąpiło przywitanie namiestnika Chrystusowego z cesarzem Niemiec i królem Prus. W chwilę potem udał się Wilhelm na zaproszenie gospodarza, do jego gabinetu, gdzie stały dla obu w pogotowiu dwa bogato złocone fotele. Za nimi wszedł tam na chwilę w. szambelan, wnet jednak wyszedł, zamykając za sobą podwoje.

Po ukończonej rozmowie zadzwonił papież, poczem przyszło do wzajemnego przedstawienia sobie obu świt; następnie zaś opuścił Wilhelm gabinet Leona XIII. i pałac watykański z tym samym ceremoniałem, z jakim tu przybył.

Zauważyć tu jeszcze należy, że papież przyjmował cesarza w swoim gabinecie, a nie w sali tronowej ponieważ tam, według odwiecznego zwyczaju, praktykowanego zawsze przez książąt katolickich, gość musiałby na powitanie przyklęknąć przed papieżem, czego pono nie chciał Leon XIII. wymagać od protestanckiego monarchy.

Z innego źródła donoszą: Bismark konferował wczoraj przed południem z Crispim całą godzinę.

Dla upamiętnienia pobytu cesarza Wilhelma zarządził lombard miejski w Rzymie, ażeby wszystkie zastawy, których wartość nie przenosi siedmiu lirów, a przypadające w tym dniu do wykupna, wydane zostały bezpłatnie.

Obwieszczenie burmistrza wczoraj rozlepione donosi na żądanie cesarza Wilhelma, iż tenże jest wielce ucieszony dobrowolnemi objawami życzliwości podczas wspaniałego przyjęcia.

Podczas wjazdu cesarza Wilhelma do Rzymu w czwartek rozrzucili irredentyści mnóstwo czerwonych karteczek z napisem: Precz z potrójnem przymierzem! Niech żyje Francja! Żądamy Tryestu i Trydentu! Usiłowali oni taką kartę wrzucić nawet do powozu ces. Wilhelma, a na placu Kwirynalskim próbowali urządzić demonstrację, ale publiczność sama przeszkodziła temu energicznie.

Na stacji w Magnano pociąg dworski cesarza Wilhelma przejechał jednego żołnierza włoskiego.

Dalszy program przyjęć przedstawia się następująco:

W sobotę dnia 13. października po przeglądzie wojska w Centocelle i spożyciu śniadania i obiadu w Kwirynale, cesarz niemiecki, król i królowa włosey, w otoczeniu książąt krwi, udadzą się na ofiarowane im przez gminę i municipium miasta Rzymu przyjęcie w trzech pałacach Kapitolu, których galerje iluminowane będą elektrycznością, przy wykonaniu koncertu symfonicznego pod dyrekcją Pinellego. W niedzielę d. 14. października po śniadaniu prywatnem i obiedzie u dworu w godzinach dni poprzednich, o godzinie 9. wieczorem nastąpi wielka iluminacja i oświetlenie ogniami bengalskiemi *Foro Romano*, które obejrzy cesarz niemiecki w otoczeniu króla i królowej włoskiej, księcia Neapolu, księżnej Genui matki, księcia i księżnej d'Aosta, książęcej pary Genueńskiej, księcia Emanuela Filiberto i Wiktora Emanuela, hrabiego Turynu i hrabiego Madrytu.

W dniu 15. października wycieczka w okolice Rzymu do Frascati, Grottaferrata, Marino Castelgandolfo Albano, Genzano, wieczorem zaś dana będzie u dworu wielka uczta, na którą zaproszeni zostaną wszyscy ambasadorowie i pełnomocni ministrowie obcych państw, uwierzytelnieni przy dworze włoskim.

We wtorek 16. października wyjazd do Neapolu, gdzie o godzinie 8. wieczorem przy wielkiem oświetlenin placu Plebiscito zostanie spożyty obiad w pałacu królewskim.

We środę 17., monarchowie z dworami swemi udadzą się do Castellammare, gdzie będą jedli śniadanie na królewskim yachcie „Savoja“, i gdzie się odbędzie puszczenie na morze („varo“), nowego wojennego statku „Umberto I“ i wielki przegląd floty włoskiej, której zdumiewający rozwój, pierwszorzędną dziś potęgę, król chce w całym blasku pokazać Niemcom. Po powrocie monarchów i dworów na ląd, będzie wielki obiad galowy w pomienionym pałacu królewskim, najpiękniejszym obok pałacu w Caserce, ze wszystkich pałaców korony włoskiej, a jednym z najwspanialszych w świecie.

Po obiedzie galowe przedstawienie w teatrze San Carlo, gdzie danemi będą: opera „Purytanie“ i balet „La Fata Nera“, z udziałem Marconiego, Cotogniego i la Toroselli.

Nakoniec dnia 18. października po otwarciu wystawy sztuk pięknych i przejażdżce do Pompei, powrót do Rzymu, gdzie po obiedzie w Kwirynale, o godzinie 9½ danym będzie wielki koncert na Piazza del populo, w którym weźmie udział 300 śpiewaków i pięć orkiestr wojskowych. Dytyrambom, kompozycjom muzycznym, broszurom, nie ma końca; wszyscy biorą udział w tej uroczystości przyjęcia, którą za uroczystość narodową poczytują. W głównym korpusie Kapitolu ma być położona tablica, z napisem na pamiątkę bytności cesarza niemieckiego, z wyobrażeniem podobizny dostojnego gościa. *Kurjer Neapolitański* ostrzega przed tym zbytnim zapałem; przypomina entuzjazm dla Napoleona III. i porównywa go z dzisiejszemi stosunkami z Francją; nadmienia bardzo wyraźnie, że na Kapitolu obok takich postaci narodowych jak Wiktor Emanuel, Garibaldi, Mansini, nie powinni zawieszać portretu cesarza niemieckiego. Przypomina nakoniec, że sojusz z Niemcami jest zarazem sojuszem z Austrją, z którą niedawno krwawe staczano boje, że przeto związek ten jest niepewny i niezdrowy.

Ostatnie wiadomości.

Wiadomość o zmianach na najwyższych stanowiskach w kraju i w Wiedniu, ustąpienie Dr. Ziemiałkowskiego, mianowanie p. Zaleskiego ministrem dla Galicji i oczekiwana nominacja nowego Namiestnika — wszystko to jest wyłącznym tematem rozmów w naszych kołach politycznych i nie przestaje wywierać wielkiego wrażenia. Jakkolwiek bowiem przewidywano podobne zmiany z końcem b. kadencji sejmowej, przecież przyspieszenie ich dość nagłe daje powód do najrozmaitszych, a nawet najfantastyczniejszych komentarzy. Czyjakolwiek ręka w tem była, jakie rozstrzygnęły motywa, jaki cel miano na oku — pozostawiamy na razie na uboczu. Konstatujemy tylko fakt dokonany, fakt, który znajdzie już potwierdzenie w toastach obiadu, danego dziś na cześć ministra Dunajewskiego, gdyż sam dr. Dunajewski wniesie toast na cześć nowego kolegi, któremu powierzono stanowisko ministra dla Galicji.

Z łona gabinetu ustąpił mąż wielkich zasług, polityk niepospolitych zdolności, który zaszczycony zaufaniem korony przez lat przeszło piętnaście, wywierał znaczny wpływ na sprawy kraju naszego i monarchii. Jeżeli dr. Ziemiałkowski czuł się już znużonym, jeżeli po tak długiej służbie w radzie korony uważał za konieczne szukać odpoczynku na mniej kłopotliwem stanowisku członka Izby panów, to widzimy w udzielonym mu równocześnie wysokim orderze, iż monarcha nie przestanie i na tem stanowisku zaszczycać zaufaniem wypróbowanego doradcy i że kraj będzie miał w nim zawsze gorącego i wpływowego rzecznika.

Zastąpienie tak wytrawnego męża stanu w radzie korony nie jest łatwem. Skoro jednak na to miejsce przechodzi znakomity znawca stosunków krajowych, który wśród nich wyrósł i działał bezustannie — skoro bez żadnej przerwy w urzędowaniu następuje zamiana stanowiska namiestnika na urząd ministra — tedy liczyć można, iż nowy minister niespożytemi siłami i znawstwem szczegółowem wszystkich bieżących spraw i potrzeb kraju służyć im będzie jak najżarliwiej i jak najskuteczniej. Jeśli nadto nie do sfery mytów należy owa podziemna walka między teką skarbu, a ministerstwem dla Galicji — walka o której tak wiele i tak chętnie szeptano — to przypuścić należy, że walkę tę zastąpi obecnie szczera harmonia i najściślejsze współdziałanie — czego zaiste kraj ma prawo żądać i czego mu życzyć należy.

Najtrudniejszym punktem jest oddanie lejc rządu krajowego w nowe ręce. Miejmy nadzieję, że w przewidywanej nominacji znajdzie wyraz jedynie to, czego krajowi potrzeba, t. j. że będzie miał rząd silny, energiczny, czujny, zdolny do używania machiny administracyjnej z całą stanowczością — rząd, rozliczający się z całem społeczeństwem a nie ulegający żadnej jego frakcji.

Trudne położenia, ciężkie przejścia, nie są z najbliższej przyszłości naszej wykluczone; potrzeba więc na naczelnem miejscu siły woli, świadomości celów i odwagi do dźwigania odpowiedzialności. A nie potrzebujemy podobno dodawać, że szczere, umiejętne i skuteczne popieranie całego rozwoju autonomicznego w kraju i władz jego reprezentacyjnych, zaliczamy do najpryncypalniejszych zalet, które spodziewamy się znaleźć w nowym namiestniku.

W dniu wczorajszym komisja propinacyjna odbyła posiedzenie, uważane przez wielu za ostatnie merytoryczne. Wniosek członka komisji Skałkowskiego, dążący do tymczasowego przekazania miliona rocznej subwencji państwowej do funduszu propinacyjnego aż do chwili, w której sprawa wykupna prawa propinacyjnego stanowczo załatwioną zostanie, przyjęła komisja znaczną większością głosów. Wnioskowi temu nadano za pomocą poprawek stylistycznych wyrazistość najwybitniejszą w tym kierunku, że nie chodzi w nim o wcielenie subwencji państwowej do pomienionego funduszu, lecz o deponowanie i odpowiednie procentowanie na rzecz uprawnionych, bez przesądzenia sposobu w jaki rzekoma suma ostatecznie użyta zostanie. Wniosek taki, ze względu na wymagania §. 2 b. ustawy państwowej z 20. czerwca 1888 uważany był za niezbędny.

Projekt p. Guiewosza, dotyczący tejże subwencji, nie utrzymał się. Referentem uchwał komisji został wybrany poseł Skałkowski, gdy wybór zaproponowanego na poprzedniem posiedzeniu członka komisji hr. Artura Potockiego na referenta okazał się niemożliwy.

Współcześnie w sferach poselskich, mających znaczną wagę w sejmie, powzięto myśl, aby odroczyć w ogóle wniesienie uchwał komisji do sejmu, a to ze względu, że może się znaleźć droga mniej mozolna, od wskazanej główną uchwałą komisji, przekazującą sprawę Wydziałowi kraj., i że da się sprawę załatwić na ponownie otworzonej sesji w miesiącu styczniu w ten sposób, że komisja po ściślejszem porozumieniu się z rządem co do szczegółów we Wiedniu, przyjść będzie mogła przed sejm z gotowym elaboratem rozwiązania tejże. Być może, że wpływ na umysły ostatnich zmian, jakie zaszły w sferach rządowych, odbija się w zapatrywaniach idących w tym kierunku.

Nowy ten sposób załatwienia, który niewątpliwie ma wiele za sobą względów praktycznych, nie jest wszakże pozbawiony i stron bardzo ujemnych, a przenoszenie środka ciężkości załatwiania najważniejszych spraw krajowych do Wiednia stać się może arcyniebezpiecznym precedensem. I w tym razie okazuje się, że uchwalenie przez komisyę propinacyjną wytycznych linii rozwiązania sprawy wykupna praw propinacyjnych jeszcze przed odroczeniem sesyi sejmowej, byłoby środkiem najwłaściwszym tak zapewnienia rozwiązania sprawy samej, jak i uproszczenia takowego, jako też utrzymania spraw ściśle krajowych i ich kierunku w ręku organów naszej krajowej władzy prawodawczej.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 13. października. 1. w południe. *Wiener Ztg.* ogłasza, że cesarz pismem z dnia 12. paźdz. uwolnił na własną prośbę JE. Florjana br. Ziemiałkowskiego od obowiązków ministra dla Galicji nadając mu równocześnie w dowód długoletniej wiernej, pełnej poświęcenia i patrjotycznej służby wielką wstęgę orderu Leopolda i powołując go równocześnie na dożywotniego członka Izby Panów. Równocześnie zamianował cesarz namiestnika Galicji JE. Filipa Zaleskiego ministrem.

Zarazem uwolnił cesarz ministra dr. Prażaka od sprawowania obowiązków kierownika misterstwa sprawiedliwości, nadając mu równocześnie wielką wstęgę orderu Leopolda i zamianował namiestnika Morawy hr. Schönborna ministrem sprawiedliwości. Równocześnie ogłasza *Wr. Ztg.* pisma odręczne cesarza do br. Ziemiałkowskiego, dr. Prażaka, Filipa Zaleskiego i hr. Schönborna. (Minister dr. Prażak został zatem nadal ministrem bez teki. Przyp. Red.)

Namiestnik dolnej Austrji br. Possinger otrzymał wielką wstęgę orderu Leoyolda.

Wiedeń d. 13. października. W lwowskiej finansowskiej dyrekcji celem pozyskania sił nowych, ustanowił minister skarbu piętnaście dodatkowych adjutów.

Wiedeń d. 13. października. Prezydent lwowskiego sądu wyższego br. Simonowicz otrzymał godność tajnego radcy (Ekscelencji).

Peszt d. 13. października. Węgierskorumuńskie dzienniki postępują przeciw artykułom dzienników madiarskich, wysławiających „męczenników z r. 184⁹“ jako wzorowo lojalnych patrjotów, a Słowian i Rumunów potępiającym jako rewolucjonistów i zdrajców. Dzienniki rumuńskie wykazują, że jest to wierutnem fałszowaniem faktów historycznych i zelżywą prowokacją dla narodowości niemadiarskich, które w r. 1848 niezłomnie przy tronie i państwie stały. Jak słychać, w południowych Węgrzech i w Kroacji gotują się ważne wypadki.

Rzym d. 13. października. Wilhelm nadał i osobiście wręczył prezydentowi Crispiemu order Czarnego Orła.

Przy obiedzie galowym na 120 osób, wzniósł król Humbert następujący toast w języku włoskim: „Z głęboką radością i żywą wdzięcznością witam w stolicy Włoch, cesarza Wilhelma drugiego, króla pruskiego, władcę wielkiego narodu, i członka przesławnej Dynastyi, z którą jestem związanym starą i silną przyjaźnią, witam go w przeświadczeniu, iż jego tu obecność jest nową rękojmią przymierza, które zostało między nami zawartem na rzecz pokoju europejskiego i dobra ludów naszych. Piję na cześć jego ces. król. mości, na cześć cesarzowej i królowej, na cześć armii niemieckiej, która jest obroną i sławą Niemiec!“

Cesarz Wilhelm odpowiedział na to w języku niemieckim: „Dziękuję J. król. Mości z głębi serca mego za gorące słowa, jakie w. król. mość do mnie wystosowałeś. Wzmianka o odziedziczonem po ojcach naszych przymierzu odbija się we mnie żywym odgłosem, nasze kraje rządzone przez wielkich władców, zdobyły sobie swą jedność mieczem.

Związki nasze, objawiły się żywo we wzniosłem przyjęciu, jakie stolica wasz. król. mości mnie zgotowała. Wznoszę puhar na cześć wasz. król. mości, na cześć jej król. mości i na cześć walecznej armii wasz. król. mości!“

Rzym d. 13. października. *Tribuna* donosi, że król Humbert nadał cesarzowi Wilhelmowi wielki krzyż orderu wojskowego Sabaudji, najwyższą odznakę wojskową włoską.

Rzym d. 13. października. Po śniadaniu u posła Schlözera, wręczył cesarz Wilhelm kardynałowi Rampolla, kosztowny pektorał.

Rzym d. 13. października. P. Crispi wysłał przedczoraj depeszę do księcia Bismarka do Friedrichsruhe, w której wypowiada życzenie, aby echo radosnych okrzyków mogło księciu kanclerzowi powiedzieć, jak bardzo lud włoski kocha Niemcy i jak wysoko ceni przyjaźń państwa, które dzięki radom ks. Bismarka, stało się tak wielkiem. Oby ten związek był zawsze tak serdecznym i ścisłym. Książę Bismark dziękując, nadmienił, iż chwila spotkania się monarchów, przypomina mu wymianę uroczystych wyrazów serdecznej przyjaźni dwóch wielkich narodów, wypowiedzianych w czasie ostatniej bytności Crispiego w Friedrichsruhe.

Berlin d. 13. października. Włościanie wirtemberscy namyślają się, czy przenieść się na kolonie w Poznańskiem. Wysłuchawszy relacyj swoich delegatów, którzy położenie w Poznańskiem na gruncie zbadali, wysłali tamże innych jeszcze swoich ludzi i rzeczoznawców. Prezes komisji kolonizacyjnej, hr. Zedlitz stanowczo przyrzekł wysłańcom, że dla nich do r. 1891 pewne oznaczone majętności, około 2.000 hektarów, zarezerwuje. Ostatni tak zwany proboszcz rządowy (niemający instytucji kościelnej) zrzekł się parafii za 3.000 marek rocznie.

Paryż d. 13. października. Według nadeszłych tutaj wiadomości z Zanzibaru, powołano tam z wybrzeży wszystkich Niemców i niemieckich urzędników cłowych. Słychać, że Niemcy będą od sułtana zanzibarskiego żądać odszkodowania za swoje plantacje zburzono, czego jednak sułtan zapewne uczynić nie zdoła. Stosunki z całem wschodniem wybrzeżem afrykańskiem są ciągle przerwane. Sułtan przyrzeka je przywrócić, byle Niemcy nie interweniowały.

Bukareszt d. 13. października. Rząd zaprowadził przymus paszportowy względem podróżnych z prawego brzegu Dunaju. Doniesienie z Sofii, o wymaganiu wizy konsulatów rumuńskich, jest bezpodstawnem.

Nowy Jork d. 13. października. Ofiarą ostatniego wypadku kolejowego w Pensylwanii padło 60 osób zabitych, a około 100 rannych.

Wiedeń dnia 13. października 1 g. 45 m. popołudniu. **Akcje kredytowe** 311·80. Akcje alpejskie Tow. górniczego 45.10. Akcje węgierskie Banku kredytowego 303.25. Akcje Banku anglo-austrjackiego 114·50. Akcje Unionbanku 213·50. Akcje kolei Karola Ludwika 209·50. Akcje kolei Północnej 245.—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 106.25. Akcje kolei Alföldzkiej 182·50. Akcje kolei Państwowej 247·75. Akcje kolei Lw.-Czern. 219·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 161 75 Losy komunalne wiedeńskie 142.50. Akcje Tow. tureckiego 103·50. Galic. oblig. indemniz. 104·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 198·50. Losy regulacji Cisy —.—. Akcje Banku dla krajów koronnych 224·60 Akcje Bankvereinu 99.25. Rosyjski rubel papierowy **130·50**. Losy prem. węg. —.—.

4²/₁₀% Renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 4% renta austr. złota —.—. 4% renta węg. złota 100·05. 5% renta węg. papierowa 90 70. Napoleondory —.—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 13 października. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	207 50	210·50
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	217 50	220·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	277·—	281·—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
" " " 5%	99·75	100·75
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	102·90	104·—
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	93·50	94·50
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	101·10	102 10
" kredyt. gal. ziem. 4%	94 10	95·10
" kred gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101·10	102·10
" kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	91·25	92·50
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	94.75	95·75
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	90·—	91·50

III. Listy dłużne na 100 zł.

Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—·—	57·50
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) 2½%	—·—	48·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat	—·—	—·—

IV. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	103·75	105·—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103·25	105·—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	91·35	92·35

V Losy.

Losy miasta Krakowa	21·50	24·—
Losy miasta Stanisławowa	33·—	35·50

VI. Monety.

Dukat holenderski	5.69	5 79
Dukat cesarski	5.73	5.83
Napoleondor	9·59	9.69
Półimperjał rosyjski	9 89	10.—
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1.48
Rubel rosyjski papierowy	1.29⅞	1.31⅞
100 marek niemieckich	59 15	60·15
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Nadesłane

Podziękowanie.

Niniejszem pozwalamy sobie złożyć najserdeczniejsza podziekę Wielmożnemu Panu Doktorowi **Piotrowi Suszkiewiczowi** za opiekę, staranne i umiejetne zajęcie się i uleczenie chorej naszej kochanej ciotki Franciszki Poppel z ciężkiej i dotkliwej słabości.

Przyjm zacny Panie wyrazy to jako nagrodę za Twe poświęcenie, od zobowiązanej dla Cię

57 *Familii.*

Cierpiących na gościec i reumatyzm zwracamy szczególną uwagę na ogłoszenie o **Kwizdy płynie gościowym** na odwrotnej stronie umieszczonym.

g

Injekcja Matico cena 50 ct. **Kabzułki Matico** cena 80 ct. **Henryka Blumenfelda we Lwowie.** nabyć można w aptece pod „ZŁOTYM SŁONIEM“ pewnego działania rychłego i

Tylko 1 złr. 10 ct.

i wyżej za 1000 sztuk tutek cygaretowych z francuskich papierków, z kartonami, w 7 gatunkach objętości, nabyć można w fabryce tutek

JÓZEFY PTASZYŃSKIEJ

LWÓW

ul. Trybunalska l. 16, II. piętro.

Odsprzedającym opuszcza się rabat.

Korzystny zarobek bez kapitału nastręcza się wszystkim uczciwym ludziom, którzy zechcą się zająć rozsprzedażą urzędownie dozwolonych wszystkich losów całej austrowęgierskiej monarchii na rozpłatę ratami. Oferty należy nadsełać do wydziału losów zakładu: Ungar. allg. Sparcassa - Actien - Gesellschaft, Budapeszt (kapitał zakładowy 1 milion guldenów). Wysełka prospektów odwrotną pocztą. Upraszamy o korespondencję w języku niemieckim. 1918

Najlepszą ochroną przeciw **przeziębieniu i reumatyzmowi** są

ELASTYCZNE WAŁECZKI

do zatykania drzwi i okien

KIT, GIPS

poleca taniej jak wszędzie 1885

Alojzy Hübner

Lwów, ulica Karola Ludwika 13.

WINOGRONA

kuracyjne 1876

z Badenu i Vöslau, świeże i dojrzałe, wysyła po 2 złr. 50 ct. za 5 kilo kosz, franco do każdej stacji pocztowej za pobraniem

Antoni Rioss

w Baden, pod Wiedniem.

Szanowny Panie!

Błogosławieństwo niebios spłynie niezawodnie na wszystkie Pańskie przedsięwzięcia, za nadesłany mi wyborny EKSTRAKT OLEJKU USZNEGO, dzięki któremu odzyskałem na nowo władze słyszenia poprzednie kompletnie nadwerężoną. Już w 24 godzin po użyciu EKSTRAKTU OLEJKU USZNEGO ustąpił szum w uszach i oto jestem teraz znów w tem miłem położeniu, iż mogę wszystko słyszeć. Powtarzając moje najserdeczniejsze podziękowanie wraz z pozdrowieniem kreślę się uniżonym sługą *Orszag Andor*, Also - Apsa.

Ten ekstrakt olejku usznego (Gehörröl-Extrakt) wynaleziony przez c. k. lekarza dr. Schipek można nabyć wraz z przepisem użycia za 1 złr. 50 ct. w aptece Piotra Mikolascha we Lwowie. 1944

Skład kawy

Artura Kościelskiego

pod godłem

WE LWOWIE

Chorążczyzna l. 22.

otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej świeży tranzport

NAJLEPSZEJ KAWY

1876 i sprzedaje takową

po cenie hurtownej

we Lwowie;

1 kilo 1 złr. 70 ct. i 1·80 franko.

na prowincji:

4½ kl. 8 złr. 70 ct. i 9·15 franko.

Odbiorcom nad 50 kilo opust.

„Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają."

Ból zębów 1000

każdego i najgwałtowniejszego rodzaju usuwa trwale i natychmiast sławny LITON gdyby inny środek nie pomógł. Flakon 40 i 60 ct. We Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Stryju w apt. B. Drągowskiego.

Chrońcie wasze konie przed wilgocią i deszczem!

Główny skład

pierwszej i największej fabryki

KOCÓW dla koni

wysyła swoje trwałe, ciężkie, masywne derki po zadziwiająco niskich cenach.

I. gatunek derek dla koni

190 ctm. dług. 130 ctm. szerok., tło ciemne, jasne bordiury, ciepłe, grube, tylko złr. 1·50.

Też same 3 metry długie 1½ mtr. szer. za sztukę tylko złr. 1·80.

Eleganckie żółte derki dla fiakrów

z 4 czarno-czerwonemi lub błękitno-czerwonemi bordiurami, 2 metry długie i 1½ mtr. szerokie, za sztukę tylko złr. 2·50. 1968

Wspaniałe, podwójne „double" derki

które również jako dywany używać można, za sztukę tylko złr. 3·50.

Setki podziękowań! — „Wyszlej Pan natychmiast dla mego szwadronu 10 sztuk żółtych derek po złr. 2·50 — takich, jakie już miałem".

C. k. pułk ułanów Nr. 4 Franciszka Józefa, 1 szwadron.

Rozsełam natychmiast na cały świat pocztą, koleją i okrętem za gotówkę lub za zaliczką. — Adres:

Pferde-Decken-Fabriks-Niederlage A. Gans, Wien, III. Seidelgasse 4.

C. k. uprzyw. patentowana

przepaska na przepuklinę

bez sprężyn z pelotenowymi guzikami.

Tą zupełnie nową konstrukcję przepasek mogę ze spokojem polecić każdemu cierpiącemu na przepuklinę (Bruch) nawet tym, którzy od dawna i w wysokim stopniu są chorzy, a ciężką pracą obarczeni, jako najpewniejszą, najpraktyczniejszą i najdogodniejszą przepaskę przez wszystkie powagi lekarskie uznaną.

Na jedną stronę za sztukę 5 zł. 50 ct., na obie strony za sztukę 10 zł. Podanie miary: 1. Objętość w okolicy bioder w centimetr. 2. Gdzie leży przepuklina na prawo czy na lewo, czy po obu stronach. 3. Wielkość przepukliny w przybliżeniu np gęsie lub kurze jajo, wielkość pięści etc.

O. Neupert Nachfolger, Bandagenfabrik,

Wien, Stadt, Graben 29 (im Innern des Trattnerhofes).

Posyłka z illustr. sposobem użycia uskutecznia się za pobraniem pocztowem, szybko 1031

Bernhard Ticho w Bernie,

Krautmarkt Nr. 18,

1780 rozseła się za zaliczką pocztową:

Chustki z czystej wełny, w różnych modnych kolorach, podwójna szerokość 10 metrów złr. 8.	**WEBA KING** przedniejsza jak płótno 1 sztuka 30 łokci ¹/₄ złr. 6.
Czarne Loden najnowszy artykuł na jesień i zimę podwójna szer. 10 metr. złr. 5·50.	**OKSFORD** prawdziwy, dobry gatunek 1 sztuka 30 łokci złr. 4·50.
DREIDRATH najlepszej jakości 60 cm. szeroki 10 m. złr. 2·80.	**Garnitur rypsowy** składający się z 2 kap na łóżka i 1 kapy na stół z frendzlami jedwabnemi złr. 4·50.
Ryps wełniany we wszystkich kolorach 60 centm. szerok. 10 metrów złr. 3·80.	**Garnitur jutowy** 2 kapy na łóżka, 1 kapa na stół z frendzlami złr. 3·50.
Kratkowane i paskowane **Materjały na szlafroki** 60 centm. szerokości, najnowsze desenie 10 metrów złr. 2·50.	**Berneńskie resztki na ubrania zimowe** sztuczka 3 10 metr. na kompletne ubranie złr. 5.
Flanela Walerji najnowszy wzór 60 ct. szerokości, 10 ctm. złr. 4.	**Materjał na palto zimowe** resztka 2·10 metrów na kompletne palto czarne, brązowe i granatowe zł. 5·50.
Barchan na ubrania najmodniejsze desenie 10 m. złr. 3	**Materje na zarzutki** najlepsza jakość, kompletne złr. 7.
KOC NA KONIE wyborny wyrób, 190 ct. dług., 130 ct. szerokości złr. 1·50. **Koc dorożkarski** 190 cm. długi 180 cm. szeroki złr. 2·50.	**KOSZULE MĘZKIE** wyrób własny, białe lub kolorowe 1 szt. najprzedniejszej jakości złr. 1·80. przedniej jakości złr. 1·20.
PŁÓTNO DOMOWE 1 szt. 30 łokci ¹/₄ złr. 4·50. 1 szt. 30 łokci ¹/₄ „ 5·50.	**KOSZULE DAMSKIE** z szyfonu i płótna z pięknych haftach 3 sztuk złr. 2·50.

Próbki i cenniki wysyła się bezpłatnie i ofrankowane.

Wiedeń — „Hotel Métropolé."

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. Wielki hotel pierwszorzędny, 300 pokojów i salonów (od 1 zł. wyżej), winda osobowa, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową"), pyszna weranda, kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus hotelowy przy dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie pomieszkanie po zniżonych cenach.

1003 **L. SPEISER**, dyrektor.

FRANCISZKA GIACOMELLI MĄCZKA DLA DZIECI

najlepszy i najodpowiedniejszy środek odżywczy dla niemowląt w zupełności zastępujący mleko matki.

Dla osłabionych osób dorosłych, położnic i chorych na piersi najlepszy i najzdrowszy pokarm, działa bowiem u tych osób wzmacniająco, rozwalniająco i uzdrawiająco.

Dostanie we wszystkich aptekach i znaczniejszych sklepach korzennych.

CENA:

Duża puszka cnt. 80
Mała puszka cnt. 45 1967

wraz z sposobem użycia.

Pierwsza wiedeńska

Fabryka mączki dla dzieci

FRANCISZKA GIACOMELLI

Wien, Fünfhaus, Stadiongasse 1.

Osłabienie, choroby nerwów, tajne grzechy młodości i wybryki.

Dr. Wruna

proszek peruwiański

(wyrabiany z ziół peruwiańskich)

Proszek peruwiański jest jedynym, ażeby osłabienie narządów płciowych i porodowych, a temsamem u mężczyzn impotencję, i u kobiet niepłodność usunąć.

Proszek peruwiański jest także niezawodnym przeciw wywołanym osłabieniom w skutek ubytku soków i krwi przez pomazania, onamię, dalej przeciw chorobom nerwów, a to: osłabieniu zmysłów, ubywaniu siły w organizmie, w krzyżach i grzbiecie pacierzowym, bolom w piersiach i głowie, migrenie, ospałości, przytępieniu umysłu, zatwardzeniu uporczywemu, drżeniu nerwowemu w rękach, w nogach i niedokrewności i t. p.

Żaden środek znany w medycynie, nie wylecza tak pewnie i zupełnie w powyższych chorobach, jak dr. Wruna „Proszek peruwiański"; — nieszkodliwość poręczona.

Cena pudełka wraz z przepisem użycia 1 złr. 80 ct.

Skład we Lwowie: w apt. Z. Ruckera, w apt. pod „Gwiazdą" P. Mikolascha; w Krakowie: W. Redyka; w Kopyczyńcach Reder. w Czerniowcach: u J. Golichowskiego; w Tarnopolu; w apt. J. Jamrogiewicza — General-Agent: Al. Gischner, em. Apotheker in Wien II. Rothen - Sterngasse Nr. 5. 1924

Szybka i pewna pomoc

na cierpienia żołądkowe i tegoż skutki!!

Najlepszym i skuteczniejszym środkiem do utrzymania zdrowia, oczyszczenia i utrzymania czysto soków i krwi, jakoteż do pobudzenia dobrego trawienia jest wszędzie już znany i ulubiony

„Balsam życia dr. Rosa'ego"

Tenże spotądza się *z najlepszych i najskuteczniejszych ziół alpejskich* najstaranniej, jest zupełnie pewnym na wszelkie *uciążliwości trawienia, kurcze żołądkowe, brak apetytu, odbijania się, napieranie krwi, hemoroidy i t. p.* Skutkiem swej znakomitej skuteczności stał się tenże pewnym i niezawodnym *środkiem ludowym.*

Wielka flaszka kosztuje 1 zł. mała 50 centów.

Tysiąc listów uznania do przyglądnięcia!

Przestroga!!

Celem uchylenia oszukaństwa, zwraca się uwagę każdego, że każda, według oryginalnej recepty przezemnie samego sporządzona flaszka *Balsamu Życia* Dr. Rosa'ego jest zawinięta w niebieski karton, napisem w stronach podłużnych. „Dr. Rosa'ego Balsam życia z apteki pod Czarnym Orłem, B. Fragnera, Praga 205—3" zaopatrzony w języku niemieckim, czeskim, węgierskim i francuskim, i którego czoło opatrzone jest prawnemi markami ochronnemi.

Marka ochronna PRAWDZIWEGO

Balsamu życia Dr Rosa'ego

dostać można tylko

w głównym składzie fabrykanta

B. Fragnera

W aptece pod „Czarnym Orłem"

Praga 205 — 3.

Wszystkie apteki Lwowa i kraju, jakoteż wszystkie większe apteki austro-węgierskiej monarchii mają na składzie Balsam życia.

Tamże otrzymać można

Praską Maść uniwersalną domową

środek leczniczy uznany na wszelkie zapalenia, rany i wrzody. tysiącem listów pochwalnych.

Tegoż używa się z pewnym skutkiem na zapalenia, zatrzymanie mleka i stwardzenie piersi przy odłączaniu, na wrzody, karbunkuły, wrzody na paznogciach, żywe mięso na palcach, na zatwardzenia, napuchnięcie gruczołów itp. — Wszelkie zapalenia, stwardnienia i napuchnięcia leczy w krótkim czasie; lecz gdy wrzód już zaczął by materyzować, wkrótce naciągnie i wyleczy się — Puszka 25 i 35 centów.

Przestroga!

Ponieważ praską Maść uniwersalną często naśladują, ostrzega się, że tylko u mnie wyrabia się według przepisu oryginalnego. Maść jest *tylko wtedy prawdziwą* jeżeli żółte metalowe puszki zawinięte są w czerwone przepisy użycia (w 9 językach) i w niebieskie kartony — które noszą markę ochronną.

Balsam uszny

Najpewniejszy i wieloma doświadczeniami wypróbowany środek, leczący tępość słuchu zupełnie. — Flakon 1 złr. 1403

10.000

par zimowych spodni

przeznaczonych do wywozu z powodu podwyższenia cła musiały pozostać w kraju, w skutek czego otrzymałem polecenie sprzedać je bądź to całkowicie bądź częściowo za jakąkolwiek cenę, oddaję więc

parę spodni sukiennych

zrobionych podług najświeższej mody wiedeńskiej

tylko za złr. 2 1961

t. j. za cenę roboty, każdemu, aby zaś nikt nie wątpił w rzetelność tego ogłoszenia oświadczam wyraźnie, że spodnie te są eleganckie, trwałe i ciepłe, co jeśli nie będzie prawdą, przyjmuję je z powrotem. Ponieważ cieszą się one znacznym pokupem, należy spieszyć się z zamówieniami i podać miarę w kroku. Rozsełka za zaliczką. Adres:

M. APFEL Wien I. Bezirk Fleischmarkt Nr. 8/57.

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

Bezpośrednia niemiecka komunikacyja pocztowa

pomiędzy **Hamburgiem** a **Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę.

pomiędzy **Havrem** a **Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,

pomiędzy **Szczecinem** a **Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,

pomiędzy **Hamburgiem** a **Indiami Zach.** 4 razy miesięcznie,

pomiędzy **Hamburgiem** a **Mexykiem** raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższych objaśnień udziela Jeneralny ajent dla Galicji Jac. Klausner Oświęcim-Brody. „1096" 1401

Znane i od r. 1848 wypróbowane

Czernidło Indigo

z c. k. uprz. fabryki Jana Pargera w Wiedniu.

I. Schulerstrasse Nr. 7.

ulubione i poszukiwane dla swoich przymiotów, daje łatwo czarny, lśniący połysk z powodu wielkiej zawartości tłuszczu miękczy i konserwuje skórę. — Na wszystkich wystawach światowych wyszczególnione nagrodą.

Taż sama fabryka poleca najlepszy czarny londyński lakier na skóry i uprząż zupełnie nieszkodliwy.

Najlepszy angielski i niemiecki tłuszcz konserwujący skóry w puszkach drewnianych i blaszanych.

Najlepsza wiedeńska i berlińska pasta do czyszczenia metali w pudełkach metalowych. — BRILANTYNA, najznakomitszy proszek do czyszczenia metali, szkła i porcelany.

Skład najznakomitszych wyrobów z c. k. uprzyw. fabryki atramentu POPPA i SPÓŁKA w Pradze. 1932

KWIZDY płyn gośćcowy

od wielu lat wypróbowany środek domowy przeciwko gośćcowi, reumatyzmowi i cierpieniom nerwowym.

mar. ochron. **Tenże bywa używany także znakomicie dla wzmocnienia przed i po przed i po przebyciu większych wysileń, długich marszów i t. d., równie jak w starszym wieku przy nadchodzącej słabości.** G

Kwizdy płyn gośćcowy prawdziwy jest do nabycia

we Lwowie:

hurtownie i częściowo u aptekarzy: pp. Piotra Mikolascha, J. Beisera, H. Blumenfelda, J. Geilhofera, K. Krzyżanowskiego, Z Ruckera, A. Sklepińskiego, J. Wewiórskiego.

Prawdziwy do nabycia w **Krakowie:**

hurtownie i częściowo u aptekarzy: pp. H. Markiewicza, E. Radlera, Wikt. Redyka, Ad. Siedleckiego, E Sebierajskiego, Ernesta Stockmara' Józefa Trauczyńskiego, Konstantego Wiszniewskiego.

Dalej częściowe w aptekach:

Bąkanów, Bełz, Biała, Bóbrka, Bochnia, Bolechów, Borysław, Berszezów, Brzesko, Brody, Brzeżany, Buczacz, Bursztyn Czertków, Dębica, Dolina, Drohobycz, Dynów, Glinany, Głogów, Gródek, Horodenka, Husiatyn, Jarosław, Jasło, Jezierzany, Kołomyja, Kossów, Krosno, Krzeszowice, Kutty, Leżajsk, Łopatyn, Mielec, Mikulińce, Milowka, Myślenice, Nadwórna, Niemirów, Niska, Nowy Sącz, Obertyn, Oderberg, Oświęcim, Podgórze, Podhajce, Podwołoczyska, Przemyśl, Przemyślany, Przeworsk, Radomyśl, Radymno, Rohatyn, Rozdół, Rożniatów, Rozwadów, Rzeszów, Sądowa Wisznia, Samber, Sanok, Sędziszów, Skała, Skałat, Skole, Sokal, Stanisławów, Staremiasto, Stryj, Tarnopol, Tarnów, Uhnów, Ulanów, Waręż, Wieliczka, Wiśnicz, Wojnicz, Wojniłów, Zabłotów, Zakliczyn, Zaleszczyki, Zbaraż, Zborów, Złoczów, Żmigród, Żółkiew, Żurawno, Żywiec.

Główny skład dla Galicji u P. Mikolascha apt.

we Lwowie

Cena flaszki 1 złr. a. w.

Codzienna wysyłka pocztowa za zaliczką przez centralny rozsyłkowy skład: Apteka obwodowa w Kernenburgu **Franciszka Jana KWIZDY**, c. k. austr. i król. rum ński nadworny liwerant.

Do łaskawego uwzględnienia. Przy kupnie tego preparatu uprasza się P. T. Publiczność, ażeby żądała Kwizdy płynu gośćcowego i na to baczyła, że tak każda flaszka, jakoteż karton opatrzone są powyższą marką ochronną. 1510

N. & G. ZACCHIRI,

Smyrna. **Cairo.**

Skład główny dla międzynarodowej ekspedycji

Wien, I., Bartensteingasse 5. 1963

Największy

Zakład dla urządzania pomieszkań

dywany wszelkich rodzajów (prawdziwie orjentalne, jakoteż krajowe); portjery, nakrycia, meble (wypychane, jakoteż z bambusu lub mousarabii). Wysoce eleganckie orjentalne specjalności, przedmioty do dekoracji, cacka etc. jako też

Skład prawdziwie indyjskich materyj na suknie damskie

z jedwabiu i wełny, najwspanialszych i najoryginalniejszych deseni; rozsyła się na żądanie wszędzie wysoce zajmujący, illustrowany cennik gratis i franco.

N. & G. Zacchiri Wien, rozsyłają dalej **jak najchętniej** na życzenie swych szanownych klientów prowincjonalnych sztuczki do obejrzenia i wzory, i przyjmują napowrót bez stawiania żadnych trudności wszystko, co nie konwenjuje.

Nowości na Jesień i Zimę

jako to:

Materje wełniane

i jedwabne na Suknie, Kostiumy, Płaszcze, Paletoty, Pokrycia na futra, Rotondy i t. p.

poleca w największym wyborze:

MAGAZYN SCHAYERÓW

WE LWOWIE

ulica Karola Ludwika 3. 1386

PASY DO MASZYN
OLIWA DO MASZYN

Największy skład dla hurtownej i drobnej sprzedaży 1749

u Alojzego Hübnera

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 13.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).